

### LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan  
(3, 13—21)

Bracia, proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej to przychyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha Jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy u-mocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi świętymi pojąc mogli, jak ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i (w ten sposób) byli napełnieni całą pełnością Bożą. A temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy, jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.

### EWANGELIA

według św. Łukasza (14, 1—11)

Onego czasu: Gdy w szabat wszedł Jezus do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed Nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy On, dotknąwszy się go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał rzekł do ciebie: Przyjacielu, przesiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unią, wywyższonym będzie.



# NIEDZIELA SZESNASTA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

„Bo każdy, kto się wywyższa, ponizony będzie, a kto się unia, wywyższony będzie”.

(Łk. 14. 11).

Zyjemy w drugim dwudziestolecu od chwili zakończenia wojny światowej. Zyjemy w czasach, które pozornie wydają się spokojne i rokują nadzieję na lepszą przyszłość. Faktycznie jednak w różnych punktach świata powstałe konflikty nie są załatwiane na drodze pokojowej, na drodze poważnych rozmów, ale na drodze walki, wojny.

My, którzy przeżyliśmy koszmar straszliwych działań wojennych i okrutną okupację, pragniemy, aby na świecie zapanował ład i porządek. Pragniemy, by wszystkie narody szanowały się wzajemnie, by nie było rozlewu krwi i wzajemnego zabijania się. Tych, którzy pragną pokoju jest na świecie bardzo wielu. Niestety są siły, które jak gdyby sprzyściły się przeciw ludziom dobrej woli i działają wręcz odwrotnie, stwarzając zbrojne konflikty.

Znając historię dziejów ludzkości wiemy, że wojny między różnymi narodami były prowadzone. Historycy naturalnie podają różne przyczyny, które skłoniły tych czy innych władców do wystąpienia na drogę walki. Przeważnie jednak główną przyczyną działań zbrojnych była zwykła ludzka zachłanność i zarozumiałość. W wielu wypadkach nie chodziło o udzielenie pomocy ludowi, ale o zaspokojenie własnych ambicji. Nie chcę splotać zagadnień historycznych i zabawiać się w sędziego, kto winien. Jestem jednak głęboko przekonany, że dawne jak i obecne konflikty zbrojne między narodami są wynikiem niepokróconej zachłanności i pychy, tych którzy stoją na czele narodu.

Pycha jest przyczyną wszystkich grzechów i zbrodni człowieka. Pycha nie chce uznać nad sobą żadnej władzy ani ludzkiej, ani Boskiej. Aniołowie obdarzeni przez Boga cechami wyjątkowymi, nie wszyscy byli Mu wierni, ale część zbuntowała się i powiedziała – nie będziemy służyć. Nie będziemy służyć, bo jesteśmy duchami doskonałymi, bo swoimi zdolnościami prawie dorównujemy Stwórcy. Pyszni ze swego wyniesienia nie umieli być Bogu wdzięczni, ale wręcz przeciwnie – po-

stanowili z Nim zerwać. Pycha odsunęła ich od tronu Najwyższego, pycha zepchnęła ich na dno piekła.

Ewa w raju, kiedy usłyszała pokusę szatańską, że po spożyciu zakazanego owocu będzie w mądrości równa Bogu, zerwała jabłko z drzewa wiadomości dobrego i złego i zgrzeszyła. Nie umiała w sobie zwalczyć pychy, nie umiała odsunąć od siebie pokusy. Przyczyną więc grzechu pierwotnego, to pycha ludzka.

Wieża Babel, o której mówi nam Pismo święte Starego Testamentu, to symbol pychy ludzkiej. Człowiek nie tylko sięga po najwyższe zaszczyty, tytuły i władze tu na ziemi, ale nawet do tronu Boga Najdoskonalszego.

Dochodzić do godności i tytułów drogą uczciwą i szlachetną, to przecież nie żaden grzech. Owszem mogą to być zdrowe ambicje każdego człowieka, który w życiu pragnie coś osiągnąć. Pychą i grzechem jest natomiast to, jeśli cele swego życia pragnie człowiek zdobywać na drodze gwałtu i przemocy z krzywdą innych osób. Pychą i nieuczciwością jest to, kiedy człowiek jakiegoś stanowisko chce osiągnąć za wszelką cenę, mimo, że nie posiada ku temu odpowiednich kwalifikacji.

Człowiek pyszny to przeważnie egoista i zarozumialec, zakochany w sobie, narcyz. Takiego nikt nie może lubić, takim się pogardza, z niego się szydzi i kpi za jego plecami.

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Pycha nie może człowiekowi zapewnić prawdziwego szczęścia. Jedynie człowiek skromny, pełen pokory może dojść do prawdziwej doskonałości. Święty Piotr był zbyt pewny siebie, kiedy mówił do Pana Jezusa, że choćby się wszyscy Go zaparli, on nigdy, a nawet gotów jest z Nim umierać. Okazało się, że w chwili próby zaparł się Apostoł swego Mistrza. Dopiero po czasie zrozumiał, że tylko dzięki pokorze może być wiernym uczniem Jezusa.

Zapewne zauważyliśmy, że ludzie prawdziwie wykształceni i mądrzy, ludzie na wysokich stanowiskach, to przeważnie ludzie wielkiej pokory. Jedni posiadając wiedzę zdają sobie sprawę z tego, ile jeszcze tajemnic kryje w sobie wszechświat, a drudzy dźwigają na swoich barkach tak poważne obowiązki, że nie mają powodu do pychy.

„Dzień Pana Zastępów na każdego pysznego

i wysokiego i na każdego hardego, zniżon będzie” (Izaj. 2, 12).

Teologicznie określa się, że pycha jest to niepożądane upodobanie w sobie samym i we własnej wyższości.

Święty Grzegorz postawił pychę ponad wszystkimi głównymi wadami, jako ich królową i władczynię.

Przedmiotem tej wady jest nierealna doskonałość ludzka, własne wywyższenie i niezależenie od kogokolwiek. W Księdze Kaznodziejskiej czytamy, że pycha jest początkiem każdego grzechu (Ekkj. 10, 15).

Bóg potępia człowieka pysznego słowami: „Kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a na koniec go wywróci”. Nie tylko wada ta jest niemilą Bogu, ale jak już wspomnieliśmy i ludziom. Dlatego też należy pracować nad sobą, aby tę niedoskonałość, jeśli ją w sobie dostrzegamy, usuwać. Dzisiejsza Ewangelia Święta wyraźnie mówi, że ci którzy się wywyższają, a więc są zarozumiali i pyszni, będą poniżeni, a więc upokorzeni.

W każdym z nas jest wiele miłości własnej. Nic w tym dziwnego, że Kochamy siebie, bo to leży w naturze ludzkiej. Jeśli jednak dostrzegamy jakieś niewłaściwe objawy tej miłości własnej, to musimy bardzo starannie kontrolować swoje życie. Zrozumiała jest rzecz, że tak długo jak będziemy żyli tu na ziemi, tak długo będziemy musieli walczyć z tą wadą. Mówi się, że miłość własna umiera w nas całkowicie dopiero w kwadrans po naszej śmierci.

Prosić musimy Boga o łaskę, aby ta wada nie stała się dominującym czynnikiem naszego charakteru.

Święty Augustyn powiada, że pycha czyha także na dobre uczynki.

Praca nad charakterem jest zawsze walką między panowaniem miłości i panowaniem pychy. Postęp w tej pracy jest zawsze postępem w miłości Boga, prowadzącym w szych wyższych przejawach do coraz wyraźniejszego zapomnienia o sobie. Przeciwnie, zastój albo cofanie się, jest zawsze postępem własnej miłości i pychy.

Bierzmy przykład z Pana Jezusa, kiedy powiedział: „Uczcie się ode mnie żem jest cichy i pokornego serca”.

Ks. mgr Z. MĘDREK

## NASZ KATECHIZM

### SOBORY I SYNODY

W jednym z poprzednich rozważań o Kościele Bożym przypomnieliśmy zapisane w Dziejach Apostolskich fakty zbiorowego, kolegialego decydowania o wyborze Apostoła (Macieja) i o usuwaniu rozbieżności rytualnych (Zgromadzenie apostołskie ok. 50 r. n.e.).

Podobnie jak Apostołowie postępowali ich następcy biskupi. Zbierali się dość często z całego okręgu czy prowincji, ażeby ustalić sposób wyjaśniania Depozytu Wiary, sądzić innowierców, jednać schizmatyków i wydawać rozporządzenia zwane kanonami kościelnymi. Owe zebrania nazwano po grecku synodos = zejście się razem, zebranie. Lacinicy od IV wieku tego rodzaju zebranie nazywali „concilium”, a w późnym średniowieczu wrócili do greckiej nazwy „synodus”, rezerwując słowo „concilium” na oznaczenie synodów ekumenicznych zwanych po polsku soborami.

Pierwsze synody miały miejsce w Azji Mniejszej ok. 140 r. n.e. w związku z nowatorstwem Marcjona. Wtedy bowiem już przekonano się, że jeden biskup nie da sobie rady w walce z błędnowierstwem, które potępione w jednej diecezji przechodzi do drugiej itd. Należało podjąć środki skuteczne na większym obszarze. Poza tym dla zwalczania błędnej nauki niezbędna była wyższa władza niż pojedynczy biskup. Zresztą pojedynczy biskup również mógł pobłądzić i upomnieć go czy pouczyć mógł tylko wyższy autorytet zgromadzenia czyli synodu.

Jeszcze większą powagę niż synody krajo-

we zdobyły synody ekumeniczne (powszechne) czyli sobory. Brali w nich udział przedstawiciele całego chrześcijaństwa, więc mogły się one odbywać dopiero wtedy, gdy chrześcijaństwo zostało uznane za religię legalną (po 313 r.). Wszystkich soborów ekumenicznych było siedem i wszystkie odbyły się w pierwszym tysiącleciu. Pierwsze dwa, w Nicei 325 roku i w Konstantynopolu 381 r. zajmowały się ustaleniem nauki katolickiej o Trójcy św. Następne cztery sobory: w Efezie 431 r., w Chalcedonie 451 r., w Konstantynopolu 553 r. i w Konstantynopolu 680 r. opracowały katolicką naukę o Jezusie Chrystusie, jako Bogu i Człowieku. Ostatni, siódmy sobór ekumeniczny w Nicei 787 r. orzekł, że godziwą i dobrą jest rzeczą rozumny kult religijnych obrazów i figur.

Uchwały soborowe, zwłaszcza symbol wiary i kanony, uważano w chrześcijaństwie za wyraz woli Bożej, za uroczysty akt nieomylnego nauczania Kościoła kierowanego przez Ducha św. Nauki o tak nieomylnym autorytecie soborów ekumenicznych trzymali się również biskupi rzymscy (papież) dopóki nie wymyślili teorii o swojej nieomylności. Pap. Grzegorz I (590–604) uważał cztery pierwsze sobory za cztery nowe ewangelie, ponieważ jego zdaniem „na nich jako na poczwórnym kamieniu węgielnym wznosi się budowla świętej wiary” (Lib. 1, epist. 25 – Migne, PL 77, 478). Natomiast pap. Grzegorz VII (1073–1085) uważał, że „dekrety przelnajświętszych biskupów rzymskich” są ważniejsze niż sobory, ponieważ „i same sobory nie posiadają żadnej mocy, jeżeli biskupi Stolicy Apostolskiej nie postanowili o tych zwołać i zatwierdzić” (Migne PL t. 148, kol. 1109).

Jest rzeczą oczywistą, że twierdzenie o ekumeniczności soborów zależnej od woli papieża nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. Papież

zwołał żadnego soboru ekumenicznego, dwa sobory odbyły się wbrew ich woli (chalcedoński 451 r. i konstantynopolski w 553 r.), jeden – bez ich wiedzy (konstantynopolski 381), na żadnym nie byli ani nie przewodniczyli (przez swych delegatów). Papież Juliusz I uznał synod sardycki w 343 r. za ekumeniczny a przecież synod ten nigdy się nie stał soborem ekumenicznym.

Podobnie jest i z synodami rzymskokatolickimi, które odbyły się w drugim tysiącleciu i które Kościół Rzymskokatolicki nazwał soborami ekumenicznymi (laterański I 1123 r., laterański II 1139 r., laterański III 1179, laterański IV 1215, lionński I 1245, lionński II 1274, wienneński 1311, konstancjeński 1414–17, bazylejsko-florencki 1431–39, laterański V 1512–1516, trydencki 1544–1564, watykański I 1869–1870, watykański II 1962–65.) Są to wprawdzie synody powszechne całego Kościoła Rzymskokatolickiego, lecz nie są one soborami ekumenicznymi całego chrześcijaństwa. Z chwilą gdy Kościół ten uzna swój błąd i ogłosi się jednym z wielu Kościołów, powstanie możliwość zwołania soboru prawdziwie ekumenicznego, na którym żaden z biskupów nie będzie rościł sobie prawa do dyktowania innym, co i jak należy radzić i chwalić.

Kościół Polskokatolicki jako jeden ze spadkobierców starochrześcijańskich tradycji uznaje synod za najwyższą u siebie władzę. Synody Kościoła Polskokatolickiego, podobnie jak synody starokościelne, uchodzą za najwyższą instytucję doktrynalną, prawodawczą i sądowniczą, one też wybierają biskupów, a spośród nich wyznaczają głowę Kościoła.

Ostatni synod Kościoła Polskokatolickiego w 1959 r. wybrał na głowę Kościoła ks. biskupa dr Maksymiliana Rodego. Następny, najbliższy synod polskokatolicki odbędzie się w przyszłym roku.

Ks. dr S. WŁODARSKI

# NOWY ROK AKADEMICKI

W początkach października zapełnią się sale wykładowe, korytarze i dziedzińce wyższych uczelni. Powróci młodzież do zajęć, do pracy. Na całym świecie młodzi ludzie w tym roku przystąpią do wysłuchania wykładów, aby po kilku miesiącach przystąpić do egzaminów. Dla jednych to będzie rok końcowej fazy, dla innych półmetek, a najmłodszy stażem dopiero studia rozpoczną.

Jedną z wyższych uczelni warszawskich jest Chrześcijańska Akademia Teologiczna, w której na sekcji starokatolickiej Kościoła Polskokatolickiego kształcą przyszłych swoich duszpasterzy.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (z siedzibą w Chylicach) została zorganizowana w październiku 1954 r. Jej długoletnim rektorem był ks. prof. dr. Wiktor Niemczyk. ChAT ma prawo przyznawania wszystkich stopni naukowych. Nowym rektorem tej uczelni jest ks. doc. Woldemar Gastpar, prorektorem ks. prof. dr. Karol Wolfram, a kierownikiem sekcji starokatolickiej ks. biskup prymas doc. dr. Maksymilian Rode. Regulamin studiów dzieli lata szkolne na semestry, z których każdy kończy się sesją egzaminacyjną. Studia w ChAT trwają cztery lata. Kresem studiów jest egzamin magisterski, obejmujący po zdaniu wszystkich

szczenia Studentów Polskich. Studenci korzystają z tych wszystkich przywilejów, z których korzystają studenci wyższych uczelni w naszym kraju.

W Warszawie istnieje także od kilku lat powołane do życia przez ks. biskupa Rodego Wyższe Seminarium Duchowne Kościoła Polskokatolickiego, w którym alumni również na



Grupa studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

(fot. J. KURULISZWILI)

początku października rozpoczną swoje zajęcia.

Do objęcia każdego stanowiska potrzeba odpowiedniego przygotowania. Potrzeba również przygotowania do stanu duchownego. Kościół Polskokatolicki przyjmuje studentów, alumni seminariów duchownych, którzy przerwali studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani są na właściwy rok studiów w ChAT lub WSD.

Dzień seminarzysty wypełniony jest nauką i modlitwą. Alumni WSD w seminarium „wykuwają” swoje charaktery, zdobywają wiedzę, gdyż nieodzownym warunkiem pozostania księdzem jest wiedza. Młodzi często szukają sensu życia. Ci, którzy poczuwają w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, do służby w Kościele Chrystusowym pozostają alumna-  
mi seminarium.

Ludzie naszych czasów potrzebują świątłych kapłanów, dlatego kandydat nim przyjęcie święceń musi przez lata słuchać wykładów i złożyć szereg egzaminów.

Młodym i pilnym studentom, zarówno tym ze świeckich jak i z teologicznych uczelni, życzymy w nowym roku akademickim wszystkiego najlepszego.

Ks. T. GORGOL



W zespole pracuje się różniej.

przepisanych egzaminów, złożeniu i przyjęciu pracy magisterskiej, dyskusję nad poruszonym w pracy zagadnieniem.

Studenci ChAT mieszkają w Domu Studenta. Nad całością Konwiktu czuwa starszy Domu i jego zastępcy. W ChAT jest Koło Zrze-

# Z DALEKA I Z BLISKA

Po 20 miesiącach zakończony został proces oprawców oświęcimskich. Sąd orzekł w stosunku do 6 oskarżonych karę dożywotniego więzienia. Pozostali skazani zostali na kary: od trzech lat i trzech miesięcy do 14 lat. Trzech oskarżonych uwolniono od winy i kary. Wyrok ten opublikowany został przez rozgłoszenie radiowe i prasę całego świata. Oceniony został ten werdykt jako łagodny i fałszujący prawdę. Prokurator zapowiedział apelację domagając się zaostreżenia wyroków wymierzonych, obrońcy natomiast reprezentują pogląd, że kary wymierzone są zbyt surowe.

Znów połała się krew w Atenach. Podczas kiedy w pałacu królewskim zaprzysięgany był nowy rząd grecki z premierem Ciromokosem na czele, doszło do ulicznej manifestacji w stolicy tego kraju. 90 osób odniosło rany, ponad 300 osób aresztowano. Były premier Papandreu zapowiedział zaostrezenie walki o praworządność w Grecji. Okrzyki: Precz z królem! nabierają specyficznej treści i godzą w istotę monarchii, której autorytet nie był zbyt wysoki. Naród grecki protestując przeciw gwałceniu konstytucji staje w obronie demokracji i w walce tej trwa nieugięcie.

W Wietnamie pod Chu Lai toczyła się największa bitwa od czasu rozpoczęcia interwencji. Stany Zjednoczone zamierzają wzmocnić swe siły i powiększą wojskowe kontyngenty do liczby 340 tys. żołnierzy. Jak widać, ta wietnamska „operacja” kosztuje USA dużo wojska i środków materialnych. Kongres na wniosek prezydenta Johnsona uchwalił dodatkowe kredyty w wysokości 1,7 mld dol. na pokrycie kosztów wojennych. Pieniądze bezpowrotnie pochłoną bagna wietnamskie, z czego dobrze zdają sobie sprawę międzynarodowi obserwatorzy polityczni, ale czego nie widzą panowie z otoczenia prezydenta USA i sam Johnson osobiście.

Parlament rumuński zebrał się na historyczną sesję. Wielkie Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do debaty nad nową konstytucją. Przepisy w niej zawarte stanowią de facto potwierdzenie przemian społecznych i politycznych zaszłych w minionym dwudziestolecu w Rumunii, wyrazem czego jest ogłoszenie Rumunii jako Socjalistycznej Republiki.

20 września premier Cyrankiewicz udał się do Wiednia, dokąd został zaproszony przez premiera Austrii. Była to druga, we wrześniu, podróż naszego premiera na Zachód. Paryż a następnie Wiedeń to szlaki polskiej dyplomacji. Wymowa polityczna tych wizyt jest olbrzymia. Dowodem powszechnie zainteresowanie prasy zagranicznej i snuć różnych przypuszczeń. Będziemy mieli wkrótce okazję do poinformowania naszych Czytelników o tym co się działo w Paryżu i Wiedniu i jaki będzie dorobek podróży premiera Cyrankiewicza.

Zajścia w Los Angeles, o których wspominaliśmy przed tygodniem pozostawiły głęboki ślad w środowisku murzyńskim. Prezydent Johnson wygłosił do przywódców murzyńskich buńczuczne i karzące przemówienie. Przemówienie to zawierało pogróżki pod adresem czarnych obywateli USA, którzy w olbrzymiej większości głosowali na Johnsona, podczas listopadowych wyborów na stanowisko prezydenta.

Wielka Brytania ma nieustające kłopoty z funtem. Ujemny bilans handlowy powoduje zachwianie się obecnego systemu monetarnego w Anglii. Dodatkowo dochodzi jeszcze jedna trudność a mianowicie ujemny bilans płatniczy. W ub. roku deficyt ten przekroczył 800 mln f. szterl. W roku bieżącym, w pierwszych 7 miesiącach deficyt ten powiększył się o 450 mln f. szt. W przyszłym roku oczekuje się, że deficyt wyniesie 300 mln f. szt. W tej finansowej konfiguracji W. Brytania z „kraju-wierzyciela” przekształciła się w „kraj zadłużony”. (O.)

## FRANCISZEK WOJTYGA

### WRZESIEŃ

Nad kapliczką przydrożną w błękiecie  
rozpięte  
telegraficzne, zorzą czerwienione druty  
stada ptaków przelotnych obsiadły, jak nuty  
pieśni wieczornej — czarem Jesieni zakłętej.

Pieśń tę Zefir westchnieniem przebudził  
z zakłęcia —  
wstrząsając koralowe grzechotki kaliny,  
schylonej nad kapliczką, gdzie Boża  
Dziecina  
usypiała już w Matki Najświętszej  
objęciach...

...Z drzewa ciszy w mrok spadał gwiazd  
owoc dojrzały —  
w sady wioski, zakwitłe mgieł śnieżnych  
astrami,  
jeno drzewa przydrożne nokturnem  
szumiały...

Pod kapliczką, olśnioną meteorytami,  
na drzew lirze, opartej o gwiazdziste sito —  
kołysankę grał srebrną Wrzesień —  
kompozytor.

# PŁONĄCE ŻAGWIE NA ZIEMSKIM GLOBIE...

To w jednym, to drugim punkcie kuli ziemskiej coraz padają strzały. Z nich wszystkich jednak najbardziej niepokojące cały świat są strzały rozlegające się bez przerwy w Wietnamie Południowym. Dzień za dniem toczy się walka między oddziałami rządowymi południowowietnamskimi i wspierającymi je wojskami amerykańskimi a partyzantami Frontu Ludowego.

W ostatnich tygodniach, kiedy powiały monsumy niosące ze sobą deszcz, partyzanci przystąpili do ofensywy. Dla nich, to sprzyjająca pogoda, dla amerykańskich „marines” odwrotnie. Partyzancka ofensywa jak dotąd przynosi sukcesy. W rejonie miasta Duc Co doszło do ciężkich walk, w wyniku których wojska rządowe poniosły dotkliwe straty. Partyzanci zniszczyli mosty, poprzerywali drogi wodące do stolicy — Sajgonu. Wiele miejscowości zostało odciętych od reszty kraju. Żywność dostarczają samoloty i helikoptery.

Do walk z partyzantami włączyły się ostatnio niszczyciele floty USA „John Craig”, „Orleck” i „Henson”. Wystrzeliły one 382 ciężkie pociski na domniemane pozycje partyzanckie, a samoloty zrzuciły 700 ton bomb. Po ostatnim ostrzeleniu dżungli, amerykańskie oddziały przystąpiły do akcji, ale partyzantów nie spostrzeżono. Tak to wygląda wojna partyzancka. Jeden z amerykańskich kongresmanów, po odbytej konferencji u Johnsona, oświadczył dziennikarzom „że istnieje ostrożny optymizm”. Ten ostrożny optymizm nazwać by można skrajnym pesymizmem, jeżeli 125.000 uzbrojonych po zęby amerykańskich żołnierzy pod osłoną superfortec B-52, dowożonych na miejsce walk helikopterami, nie może przez taki długi okres czasu pokonać partyzantów. I jeżeli problem wietnamski nie doczeka się innego rozwiązania, tak jak ich poprzednicy spod Dien Bien Fu, opuścić będą musieli Wietnam, nie tak jak przepowiadał ambasador gen. Taylor, że wojna zostanie wkrótce pomyślnie zakończona, a żołnierze na Boże Narodzenie powrócą do domów. Tymczasem jednak palą wsie równając je buldożerami z ziemią. Amerykanie terrorem usiłują złamać naród wietnamski, by zapewnić sobie tam panowanie.

**SINGAPUR.** Na południowym cyplu Półwyspu Malajskiego, oddzielony wąską cieśniną od lądu, na wyspie leży Singapur. Wyspa ma 40 km długości i 22 km szerokości. Zamieszkała jest przez 1.826 tys. mieszkańców, z czego większość stanowią Chińczycy ciążący ku swej dalekiej ojczyźnie Chinom Ludowym.

W 1963 r. Singapur wraz z Malajami, Sarawakiem i północnym Borneo utworzył Federację Malajję. Powstanie federacji spotkało się z zdecydowanym sprzeciwem Indonezji, która w tym probrytyjskim neokolonialistycznym tworze widziała groźne niebezpieczeństwo. W Brytania za wszelką cenę pragnęła utrzymać swe bazy na Malajach skąd stworzona przez nią Federacja, miała właśnie zapewnić mocną pozycję Brytyjczyków w tym rejonie. Zawiodły jednak rachuby i plany zrodzone w londyńskim Foreign Office, skoro 9 sierpnia Singapur wystąpił z Federacji. O tym doniosłym kroku, a zarazem klęsce polityki brytyjskiej, poinformowali najprzód swe parlamenty a potem narody premierzy Malajzji — Tunku Abbul Rahman, i Singapuru — Lee Kuan Iew. Neokolonialny twór z trudem zmontowany w drugim roku swego istnienia rozpadł się. Nie zapobiegły temu i wojska angielskie stacjonujące na wyspach w sile około 60 tys. żołnierzy i flota wojenna i lotnictwo RAF-u. Symptomem rozpadu Malajzji, były już dochodzące do stopnia wrzenia zatargi między Singapurem a rządem w Kuala Lumpur. Rząd Singapuru zarzucał władzom Malajzji, że pragnął zlikwidować autonomię Singapuru i aresztować premiera. Federacja Malajzji, po wystąpieniu Singapuru składa się obecnie z Malajów, Sara-

waku i Sabah. Ludność Federacji liczy 3,8 mln Malajów, 2,8 mln Chińczyków, 840 tys. Hindusów i Polinezyjczyków oraz 144 tys. osób innych narodowości. W tej sytuacji, W. Brytania zaniepokojona o losy swej bazy w Singapurze, rozpoczęła starania o zbudowanie takiej na terenie Australii lub Nowej Zelandii, mimo, że Singapur pozostaje dalej w Brytyjskiej Wspólnocie, to już jednak nie to samo.

**SUDAN.** Tragiczne wieści napływają z Sudanu. W południowej części Sudanu panuje od tygodni napięta sytuacja wywołana działalnością powstańców, domagających się utworzenia niezależnego państwa. Czternastodniowy termin składania broni, które zarządziły władze chartumskie wygasł, a zgłosiło się zaledwie paru powstańców. Z Chartumu odwołano wszystkie loty samolotów pasażerskich, które skierowano do transportu żołnierzy i broni. Z wiadomości jakie napływają z Sudanu, wysnuć można wniosek, że za żądaniami ludności południowej części Sudanu stoją te same siły, które zainteresowane są w rozbiciu jedności afrykańskiej i osłabieniu polityki Nasera. Północny Sudan, zamieszkały przez przybywców z północy, Arabów, zamożniejszy i bardziej rozwinięty gospodarczo jest przeciwieństwem do murzyńskiego południa, zafowanego gospodarczo, odmienny rasowo i przekonaniami religijnymi. Na południu oddziaływać sasiadujące Kongo i Czombe, który w Naserze i jego roli na kontynencie afrykańskim widzi swego największego przeciwnika i demaskatora. W ostatnich dniach donosiły komunikaty że do południowej części Sudanu napływają oddziały zbrojnych najemników w większości białych. Sytuacja więc dzięki neokolonialistycznym siłom upodabnia się do sytuacji w Kongu. Dawniejsi „władcy” Afryki nie chcą zrezygnować z kontynentu, który dał miliardy dolarów zysków z nieograniczonych bogactw naturalnych.

**INDIE.** Znikły już kolorowe plamy na mapie świata, oznaczające kolonie i dominia europejskich mocarstw ale skutki ich panowania dają o sobie znać i zapewne nieraz o sobie dawać będą. Biali kolonialści zmuszeni do opuszczenia podbitych, zaprzęgniętych w niewolę narodów, robili wszystko by narody te podburzać między sobą, a tym samym mimo uzyskanej niepodległości uzależnić je ekonomicznie i militarnie. Afrykańskie czy azjatyckie państwa obdarzone niepodległością i granicami w większości przebiegającymi tak jak sobie tego życzyli kolonialści, od zarania swej niepodległości borykać się musiały z zastawionymi nań pułapkami w postaci sporów terytorialnych, politycznych, religijnych czy kastowych.

Przykładem tego jest właśnie Kaszmir a do niedawna jeszcze inny przygraniczny rejon Kuczu. W Kuczu zaprzestano walk, natomiast walki w Kaszmirze pociągnęły za sobą już setki ofiar. Niewielu z Czytelników zapewne wie czemu właśnie w Kaszmirze, pogranicznej prowincji Indii, kraju który zawsze głosił pokój i neutralizm tli się zarzewie wojny. Aby zrozumieć problem kaszmirski cofnijmy się do roku 1947. Najpotężniejsze dominium brytyjskie domagało się niepodległości. Naród o wiekowej kulturze, dzięki takim bojownikom o wolność jak Ghandi rozumiał, że przyczyną głodu, bezrobocia, nędzy jest brytyjski kolonializm. Walka z nim, walka o wolność stała się hasłem dnia milionów Hindusów. W Brytania musiały ustąpić. Ale granice dzisiejszych Indii opracowane zostały za biurkami w Foreign Office. W ich wyniku stworzono dwa państwa, oparte na przesłankach religijnych, a nie rzeczywistych granicach obejmujących terytoria zamieszkane przez jeden etnograficzny naród.

Powstały więc dwa państwa, India i Pakistan. Pierwsze zamieszkałe przez wyznaw-

ców hinduizmu, drugie muzułmanów. A więc religia zadecydowała o granicach państw, i religia pozostała iskrą, która przy łada podmuchu stać się mogła pożarem. A tego właśnie oczekiwali ustępujący kolonialści, by przez udzielenie pomocy militarnej czy też pod płaszczykiem rozjemców wkroczyć na nowo do tych krajów.

Między Indią a Pakistanem, u granic Chin i Tybetu leży Kaszmir. Położenie jego ma wielkie znaczenie strategiczne. 6 — mln księstwo na jesieni 1947 roku zostało zaatakowane przez plemiona górskie zamieszkujące pograniczne rejony Pakistanu. W obawie przed najeźdźcami władcy Kaszmiru zgłosili swój udział do Indii i zażądali pomocy wojskowej, w celu odparcia napastników. Kaszmir mimo swej odrębności religijnej w 77% muzułmański wybrał hinduistyczną Indię. Od tego momentu rozpoczęła się zatarg między Indią a Pakistanem o Kaszmir. Wojska indyjskie wyparły napastników z środkowej części Kaszmiru, ale rejonów górskich nie udało się im odzyskać. Sprawa oparła się o ONZ, bez widocznego skutku. W styczniu 1949 r. doszło do zawieszenia broni i ustalenia tymczasowej linii demarkacyjnej. Na terenach Kaszmiru miał być przeprowadzony plebiscyt. Od roku 1949 linia demarkacyjna była nieraz naruszana i nieraz padały strzały przy użyciu najcięższej broni. India kategorycznie stwierdza, że Kaszmir jest jej integralną częścią, co również w parlamencie wyraziło kaszmirskie zgromadzenie konstytucyjne w roku 1954, jednocześnie umieszczając w konstytucji gwarancję integralności tej części Indii.

Roszczenia pakistańskie do muzułmańskiego Kaszmiru i stanowisko Indii w tej sprawie wywołały nowe konflikty zbrojne największe od 1947 r. Na teren Kaszmiru przedostały się uzbrojone grupy dywersantów, którzy przystąpili do akcji sabotażowych i zbrojnych, zainstalowana na terenie Kaszmiru tajna radiostacja „Głos Kaszmiru” sugeruje wybuch powstania nie związanego absolutnie z Pakistanem i inspirowanego z zewnątrz. Pakistan odżegnuje się od tej akcji, mimo że ujęci dywersanci zeznali, że przechodzili przeszkolenie wojskowe w obozie na terenie Pakistanu i sam prezydent gen. Abu Khan ich wizytował. W sprawie kaszmirskiej mocarstwa zachodnie przyjmują pozycję obserwatora, jakkolwiek głęboko zainteresowane są tym problemem, a pomoc swą udziela temu państwu, które bardziej posłuszne będzie ofiarodawcy. Na razie Pakistan za poszukiwanie nowych porozumień z krajami socjalistycznymi naraził się swoim kapitalistycznym przyjaciółm, mimo że tak jak India związany jest układami wojskowymi i finansowymi. Czy uda się załatwić Indii i Pakistanowi pokojowo kaszmirski problem pokaże przyszłość.

**KOLUMBIA.** Amerykanie nie cieszą się popularnością. Wszędzie muszą walczyć, pilnować się by im ktoś nie podłożył bomby. Niedawno PAP donosił: w ciągu ostatnich dni doszło do dwóch zamachów dynamicznych w Kolumbii w pobliżu ośrodka naftowego Barranca Bermeja. W nocy z 17 na 18 bm. oddział partyzancki wysadził dynamitem rurociąg amerykańskiego towarzystwa „Texaco”. 18 sierpnia wysadzony został inny rurociąg, należący również do amerykańskiego „Colombian Cities” — o 3 km na zachód od Barranca Bermeja. 16 sierpnia w tej samej okolicy w pobliżu miejscowości San Wincente, grupa partyzancka zaatakowała patrol wojskowy. Zginęło trzech żołnierzy.



**K**iedy zwiedzający Warszawę wjeżdża na Stare Miasto, w wąskim przesmyku ulic styka się z napisem na murach kościoła: Zwiedzajcie podziemia. Tam to w podziemiach kościoła jest muzeum poświęcone działalności zakonu jezuitów w Polsce.

Nikt nie neguje pozytywnej działalności tego czy innego zakonu, jednakże zakon jezuitów w Polsce odegrał swoistą rolę, o której właśnie chcemy porozmawiać z naszymi Czytelnikami. Jakże różna jest ta działalność, którą my znamy, od tej, którą reklamują plansze w podziemiach kościoła. Tam, gdzie działali jezuiti przez dłuższy lub krótszy okres czasu, duży potrzebna było potem wysiłków, ażeby zniweczyć fatalne skutki ich działalności. Były kraje, do których sprowadzano ich niegdyś, obsypywano łaskami, pieniędzmi i złotem i — wypędzano potem. Nie nawidzono ich i uwielbiano ponad wszelką miarę.

Jezuici do dziś opierają się „burzom historii“ i toczą bój z duchem nowożytnej cywilizacji, z duchem postępu i emancypacji człowieka. Jezuici to fatalna spuścizna ciemnego i fanatycznego średniowiecza, do dziś opierająca się duchowi czasu, postępu, nauki i cywilizacji. Siła jezuitów tkwi w sprytnie obmyślanej i doskonałej znajomości opartej na ich organizacji, także w środkach materialnych, które zakon ten nagromadził a wiadomo, że kto ma takie środki jak pieniądze i złoto, ten ma władzę i wpływ na ludzi.

Jezuici podpierali zawsze wszystkie trony w Europie i trzymali się wiernie możnych tego świata, w zamian za co znajdowali u nich stałą protekcję i podporę.

Siła jezuitów polegała zawsze i do dziś polega na wyzyskiwaniu ciemnoty mas ludowych.

Oświata ludu to środek dezynfekujący, zbawcza odtrutka na truciznę jezuitką, opar zabobonu i fanatyzmu średniowiecznego.

Wielu historyków pozostawiło nam w swych dziełach dokładny, historycznie wierny obraz działalności zakonu jezuitów w Polsce. Wykazali oni, że zakon jezuitów walnie przyczynił się do upadku Polski przedrozbiorowej.

Pięknie kiedyś ktoś zanotował, że naród polski nigdy nie lubił tych, którzy mu przewietrzali jego leniwe sumienie, a ci, którzy go truli przez wieki słodką trucizną pochleb-

stwa i łatwych rozgrzeszeń, mieli w tym własny interes. Dlatego często nie ufano tym, którzy na światło dzienne wyciągali prawdę. Dziś jednak nadszedł czas, aby społeczeństwo przetarło zaspiane oczy i zdarło maskę obłudy.

Podręczniki szkolne, książki z okresu zaborów i Polski przedwrześniowej roją się od kłamstw. Nie ma w nich mowy o istotnych przyczynach upadku kraju, nie ma mowy o świetnej cywilizacyjnej roli Polskiej Reformacji, nie ma mowy o fatalnym wpływie Watykanu na polską politykę, nie ma wreszcie mowy o zgubnej, rozkładowej roli jezuitów, przyszych targowiczian i dworaków rozbiorowych mocarzy.

Jezuici wystrzelili w górę nad sam Kościół rzymskokatolicki, wzniesli się nawet nad papieża. W XVI w. była to silna reakcja przeciw protestantyzmowi i duchowi nowych czasów.

Hiszpan Imigo Loyola, jedenasty syn znakomitego magnata, urodził się w prowincji Biskajskiej i stał się potem założycielem zakonu jezuitów. Rósł na dworze Ferdynanda katolickiego. Jako sierota, wstąpił potem do służby wojskowej, miał wyniosły charakter, pełen próżności i lubił namiętnie towarzystwo dam. Od chwili kiedy został ranny skończył swój zawód rycerski. Imigo czyli Ignacy powrócił do swego rycerskiego zamku i leczył się. Z nudów czytał legendy i żywoty świętych. Te rozdmuchały w nim ochotę do pobożnego awanturnictwa. Pielgrzymuje do Jerozolimy, pragnie nawra-

## J E Z U I C I

cać muzułmanów. Lecz palestyńscy mnisi traktują go nieuctnie i wykazują, że do nowego stanu, który obrał, brak mu wszelkiego przygotowania, że nie zna łaciny i Pisma św. Powraca więc do ojczyzny i tu z łakami uczy się łaciny, potem studjuje filozofię. Prawi kazania po ulicach do ludu, co nie podoba się trybunom św. Inkwizycji. Prześladowany przez Inkwizycję uchodzi do Francji i znów studjuje filozofię, zdobywając stopień magistra. Wtedy to nie mając powodzenia u kobiet, i nie mogąc na nie liczyć z powodu kalectwa (od chwili zranienia został kuternogą), gromadzi około siebie kilku akademików i tworzy nowy zakon pod imieniem Towarzystwa Jezusowego. Za cel postawił sobie: nawracanie pogan, tępienie innowierców, bezwzględne posłuszeństwo i służbę papieżom. Papież Paweł III zatwierdza w r. 1540 jego towarzystwo.

Następcą Loyoli był Lainez, przebiegły znawca słabości ludzkich i ducha czasu, lis, który „słyszał jak trawa rośnie“, istotny ustawodawca zakonu. On to uczynił z zakonu jezuitów międzynarodową tajną policję, pretorianów państwa. Papież Paweł III i Juliusz III, uznając wartość dla Watykanu jezuitów, nadają im szereg przywilejów i swobód. („Generał jezuitki stoi na równi z papieżem i wolno mu postępować wedle własnego uznania, bez wiedzy i osobistego zezwolenia papieża, byle dla dobra Kościoła. — Jezuici nie podlegają żadnej hierarchii kościelnej, wyjąwszy swych własnych zakonnych zwierzchników. — Wolni są od podatków kościelnych i od dozoru władzy świeckiej i duchownej. Każdy z ojców ma prawo dawać odpuszczenie wszelkich, nawet najcięższych grzechów. Wolno im uwalniać wiernych od kar kościelnych, od wykonanych przysięg, od uczynionych najświętszych i uroczystych ślubów. Wolno im kojarzyć małżeństwa, chociażby między najbliższymi krewnymi, dawać rozwody i indulty. Wolno im nie odmawiać brewiarza i przebierać się po świecie. Wolno im w ogóle czynić wszystko, według okoliczności i własnego przekonania, że czyn ma na celu dobro Kościoła czyli papieża. Każde zgromadzenie jezuitki miało prawo mianować doktorem, choćby nawet mianowany ani czytać ani

pisać nie umiał, i stopnie naukowe, dawane przez jezuitów, miały tę samą wartość, co uniwersyteckie. W zakonie jezuitów zlewa się władza papieska z władzą kardynalską, arcybiskupią i biskupią, z władzą duchowieństwa świeckiego i klasztornej).

Lainez otrzymawszy dla swego zakonu tak wielkie przywileje, urządza swe międzynarodowe czarne państwo według własnych wzorów. W myśl tych wzorów jezuiti nie przysługują żadnych godności duchownych tzw. świeckich (biskupstw, prałactw, itp.), lecz wpływy ich w Kościele są ogromne. Umieją się wcisnąć wszędzie.

Jaką sławę zdołali sobie zdobyć w ciągu już pierwszego wieku swej działalności jezuiti, świadectwem tego słynna niegdyś broszura, wydana w Polsce w r. 1607, która do r. 1725 doczekała się kilkudziesięciu wydań i przekładów na obce języki. Broszura ta była skierowana przeciwko jezuitom, z wezwaniem do Senatu i Sejmu polskiego, by przeprowadził uchwałę, wyrzucającą Zakon Jezuitów z Polski. Broszura ta, przeniknięta jest daleko widzącym uczuciem patriotycznym i troską o przyszłość państwa polskiego, a myśli w niej zawarte, charakterystyka i ocena Zakonu Jezuitów, nie straciły do dzisiejszego dnia nic ze swej aktualności.

W pierwszej części autor uzasadnia, że jezuiti są przyczyną nieszczęść Polski. Celem jezuitów — wg autora broszury — jest nie tyle podniesienie powagi Rzymu, ile przekształcenie i ujarznienie całej Europy. Wolność jest główną przeszkodą, jaką jezuiti napotykać w Polsce. Jezuici są nieprzyjaciółmi wolności.

Autor przeprowadza krytykę nabywanych przez jezuitów bogactw. Jezuici odmawiają przyjęcia ofiarowywanych im darów, lecz tylko wtedy, gdy one są niewielkiej wartości. Jezuici uważają małe dary za niegodne siebie w myśl zasady, że „orzeł nie łapie muchy“. Jako zręczni politycy wiedzą o tym, że wyrzeczenie się małej korzyści w chwili stosownej staje się często wielką korzyścią.

W drugiej części broszury autor podaje przykłady zgubnych następstw władzy jezuitów.

Autor podsumowuje swe wywody stwierdzeniem, że jeżeli jezuiti pozostaną dalej w Polsce, zburzą wszelki ład i porządek w kraju.

Szeroko też o nieszczęsnej dla Polski roli jezuitów mówił historyk Jędrzej Moraczewski w książce: „Jezuici w Polsce“, wydanej w Paryżu w r. 1861. O jezuitach w Polsce nie mało też szczegółów historycznych podaje Adrian Krzyżanowski w dziele „Dawna Polska“ (r. 1844). Również o jezuitach pisali M. Bobrzyński, W. Sobieski, S. Zakrzewski, I. Chrzanowski. Jezuici wciskali się wszędzie, wszędzie weszli i wszędzie przeszkadzali. Mieli wpływ na polskich królów, na możnowładców, opanowali szkolnictwo, szlachtę, lud. Zrobili więcej złego niż dobrego. Jezuici istnieją w Polsce do dnia dzisiejszego i po staremu dyskretnie atmosferę w Polsce zatruwają, szerzą średniowieczne zabobony i grosze z kieszeni polskiego ludu wyciągają.

Kiedy już zorientowałeś się Czytelniku w roli, jaką spełniali jezuiti w Polsce, możesz pójść w podziemia kościoła i obejrzeć plansze, mówiące o działalności tego zakonu, możesz zestawiać fakty przez nas podane w szeregu artykułów z faktami zarejestrowanymi na planszach i... porównać. Wnioski sam już wyprowadzisz.

# O PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W ŻYRARDOWIE

W poprzednim numerze naszego tygodnika pisaliśmy o Żyrardowie. Niewiele jednak Czytelników wie, że przed wojną w Żyrardowie istniała parafia Kościoła Polskokatolickiego. Postaramy się więc krótko napisać o tej parafii.

Na prośbę pp. Józefa Smoluchowskiego, Stefana Jokpyszewa i Eugeniusza Kamińskiego (mieszkańców Żyrardowa) w drugi dzień Wielkanocy 1927 r. przybył z Warszawy do Żyrardowa ks. prob. Marian Piechociński i w sali Klubu Robotniczego przy domu ludowym, odprawił pierwszą Mszę św. w języku polskim. Następnie ks. Piechociński wygłosił Słowo Boże a potem odczyt o Kościele Narodowym do 500 osób zebranych na sali. Następne nabożeństwo odprawione było w mieszkaniu pp. Smoluchowskich przez ks. Brokowskiego.

Następnie wyznawcy zbudowali ołtarz polowy na dziedzińcu przy domu gminnym, ale szef komisariatu policji państwowej — Perkowski nakazał ołtarz rozebrać.

Kler rzymski za wszelką cenę dążył do rozbitcia parafii Kościoła Narodowego. Pomagała mu w tym granatowa policja. 25 marca 1928 r. do sali Klubu Robotniczego, gdzie miał ks. Zielonka wygłosić odczyt pt. „Co Rzym dał Polsce” wtargnęła policja na czele z przodownikiem Marchlewiczem i grożąc użyciem broni, poczęła w brutalny sposób wyrzucać zebranych z sali.

Kler rzymski prześladował dzieci w szkole, jeśli padł na nie cień podejrzenia, że mają łączność z duszpasterzami Kościoła Narodowego. Rzymski prefekt ks. Baranowski, podczas lekcji religii, zauważył u jednej z uczennic obrazek z wizerunkiem Pana Jezusa. Gdy zapytana uczennica przez prefekta, skąd otrzymała obrazek, odpowiedziała, że od księdza Kościoła Narodowego, w tej chwili ks. Baranowski wobec wszystkich uczennic, kazał jej obrazek podrzeć, rzucić na ziemię i zdeptać nogami, a Kościół Narodowy nazwał „kurnikiem”.

Wyznawcy Kościoła Narodowego chcą uchronić swe dzieci przed prześladowaniem, zmuszeni byli posyłać je do szkół, do których uczęszczały dzieci ewangelickie lub wyznania mojżeszowego.

W pracy organizacyjnej nad założeniem i utrzymaniem parafii w Żyrardowie szczególnie wyróżnili się: Józef Smoluchowski, Eugeniusz Kamiński, Romuald Gałęcki, Maria Mróz, Marta Zygałko, Antoni Michałowski, Jan Hoppe, St. Kaliński, M. Cuper, St. Maliszewski, Jan Grabowski, Anna Kazimierska, J. Polański i Fryderycka. W parafii duszpasterzowali księża: Stanisław Piekarz, Jakub Zielonka, Jan Perkowski, Jan Madziarz i Czesław Skibiński.

Burmistrz miasta p. Orlik godził się i głosował na posiedzeniu Rady Miejskiej za przydzieleniem placu na budowę kościoła.

Przy parafii istniało towarzystwo „Oświata”, które miało na celu szerzenie idei o Kościele Narodowym.

Niniejszą notatkę oparliśmy na sprawozdaniu b. przewodniczącego Rady Parafialnej R. Gałęckiego i sekretarza Eugeniusza Kamińskiego, które zostało zamieszczone w „Księdze Pamiątkowej”, wydanej w Scranton (USA) przed wojną.

# S T A R U S Z K A

(Opowiadanie)

**S**koro świt rozjaśniał niebo, a na jego tle widoczne były wieże kościoła farnego, sterczące ponad dachy domów, uchylało się okno, a siwiutka głowa z dwoma filuternie podkreślonymi loczkami pojawiała się na moment i nikła w ciemnym kwadracie okna. Wraz z słabym brzaskiem, w cichy monotonny szum dobiegający z fabryk, wdzierał się buczący głos syreny i echem dalekim odbijał się w drewnianych chałupach i tych „majsterskich” z czerwonej cegły, by rozproszyć się hen poza miastem w wilgotnych mgłach poranku. W parę minut po nim cichutko, słabo, blaszanym melodyjnym głosem odzywała się sygnaturka. Miasteczko budziło się. Z zakamarków, gzymsów, okapów wysokich wież kościelnych zrywały się spłoszone kawki i skrzecząc przeraźliwie tańczyły po niebie. Tu i ówdzie skrzypnęły drzwi, stuknęła otwierana brama i milki kroki nocnych patroli. Na ulicę pustą, mroczną, jeszcze o tej porze, wychodziły owinięte chustami kobiety czy przygarbieni mężczyźni. Jednych wołała sygnaturka, innych fabryczna syrena.

Z mrocznej sieni odrapanej i brudnej, zgarbiona, siwiuteńka staruszka przytłoczona ciężarem lat, wybiegała starczym truchcikiem i poprzez podwórko biegła tam, gdzie brzęczała smutnie sygnaturka. Blizutko miała. Za podwórkiem kawałek uliczki, mur oddzielający plebanię, a za nim świątynia. Blizutko ale w nawale zajęć, musiała tę krótką drogę pokonywać prawie biegiem. Nie było czasu, za krótki dzień by nadążyć z pracą, i zdobyć grosz tak bardzo potrzebny. Jeszcze stary kościelny nie zdążył otworzyć wielkich dębowych drzwi, a staruszka już siadała w ławce zimnej, wielkiej, na wprost głównego ołtarza, i oddawała się modlitwie. Żarliwie, gorąco, szeptały usta a palce zwiędłe, spracowane, przebiebrały paciorki różańca. Modliła się za tych, co w dalekim obcym kraju zaprzęgnięci w jarzmo niewolniczej pracy nie byli pewni powrotu do domu, do ojczyzny, za tych co w obozach śmierci liczyli swe ostatnie godziny życia, za tych, co powędrowali w lesne ostępy, za tych co rano i wieczór przemylkali się do pracy omijając nocne patrole czyhające na zagubionego człowieka, za tych co maluczkimi będąc szli z książkami na tajne nauczanie, za wszystkich obcych i bliskich, złaczonych jednym okrutnym losem, męczenników, skazańców, wygnańców i bojowników.

W blasku świateł, płonących na Wielkim Ołtarzu, twarz jej poorana bruzdami zmarszczek, z oczami płonącymi miłością i taką ufnością i uwielbieniem Stwórcy, zdawała się święta niepokalana, tchnąca nieograniczoną tkliwością i współczuciem na ból, nieszczęście, smutek.

Kiedy był piątek wychodziła z ławki i w pokorze wielkiej ze skrzyżowanymi rękami na piersiach podchodziła do balustradki środkowego ołtarza, gdzie chłopiec już okry-

wał białą sztywną kapą marmurową poręcz. Klękała i zatopiona w modlitwie opierała czoło o białe płótno czekając na zbliżenie się Pana ukrytego w postaci komunii św.

Na ten czas kościół zapełniał się szurgotem nóg, stukaniem lasek i pokasywaniem. Potem znowu zastygły głowy okryte chustami w wysokich ławkach, tylko od sklepień łukowatych spływała melodia organów. Po modlitwie wracała do domu, paliła w piecu ogień, gotowała strawę. Potem na stole zostawiała kartkę, pisząc na niej o której wróci i co jest do zjedzenia. I tego dnia jak zwykle od lat była w kościele, zrobiła co potrzeba w domu i biegła do pracy. Aż tu niepokój jakiś ją ogarnął. W jej stronę biegli ludzie. Łapanka! Łapanka! Huknął strzał. Jeden. Drugi. Zza rogu pokazali się żandarmi. Staruszka wcisnęła się w załamanie muru, drżąca, nie wiedząc co czynić. Uciekać niepodobna. Nie zdąży, stara już. Stać tak? Boże, co oni zrobią? Kiedy to się skończy? Może wrócić do domu? Ostrzec syna by nie szedł do pracy? Ale czy zdąży dobiec do domu? Ci są tak blisko.

Wahanie trwało krótko. Oderwała się od muru i poczęła biec. Mała, zgarbiona, w długim wytartym paletku, przekreślonych bucikach, pamiętających lepsze czasy. Biegła, a raczej szybko kuśtykała taka bezbronna nieszczęśliwa. Czarny, zrudziały, pretensjonalny kapelusik przekreślił się dziwnie na rozsypanych siwych loczkach. Nie zwracała już na to uwagi. Usta szeroko otwarte, łapały chciwie powietrze w wątle starcze piersi, oczy błękitne takie dobre, cierpiące za wszystkich i przebaczące wszystkim, rozszerzyła trwoga. Nie o siebie się bała, nie o siebie. Pewnie, że chciałaby jeszcze żyć. Ale dla kogo? Dla dzieci swych, dla nich, by widzieć je w innych warunkach, lepszych czasach, a wtedy mogłaby spokojnie zamknąć oczy.

Myśli wirowały jej w tych sekundach i czeptały się zbawczego rogu ulicy, za którym jest dom i syn, pewnie spieszący do pracy. Boże, żeby zdążyć. Żeby mu powiedzieć, że na ulicy łapanka. Przebiegła może pięć, może dziesięć kroków. Za sobą słyszała ten nienawistny ochrypliły okrzyk: Halt! Halt. Aby do rogu, będzie uratowana. Zdąży. Tam syn pewnie wciska czapkę na głowę i wychodzi, a tu oni... Mordercy. Bestie obleczone w szaro-zielone mundury. Jeszcze dwa kroki, jeszcze jeden. Już blisko! Boże! Boże! Daj mi sił. Chwyciła się za serce. Jeszcze krok... Wtem coś pchnęło ją do przodu... poczuła się jakaś wiotka, słaba... pochyliła się do ziemi...

Mamo! dotarło do jej świadomości a głos syna zlał się z milknącym echem wystrzału. Łap... słowo uwięzło w gardle. Upadła za rogiem muru. Ostatnim wysiłkiem uniosła głowę i niewidzącymi oczami spojrzała w zasnułe dymami niebo, tam gdzie zawsze szukała pociechy i ukojenia.

ANDRZEJ PŁUG



## J E S I Ę Ń

Czarne, zalane wodą pola  
Zwiedle, wyschnięte trawy badyle  
Wrony kraczące na wyspach kałuży  
Chmury wiszące, wiatr gwizdający  
i wierzba  
Samotna stargana z kikutem  
zranionym.  
palcami wczepiona w bruzdę.

ANDRZEJ PŁUG



## BEZCENNE IKONY

W muzeum budownictwa ludowego w Sanoku znajduje się największy w Europie — poza ZSRR — zbiór ikon. Płacówka ta posiada ok. 800 ikon w tym 60 pochodzących z XV i XVI stulecia.

Ostatnio muzeum to wzbogaciło się o jeszcze jedną ikonę przedstawiającą św. Kosmę i św. Damiana, pochodzącą z XV wieku. Historycy sztuki uznali ją, z uwagi na walory artystyczne i kolorystyczne, za jedną z najcenniejszych na świecie.

## PIERWSZY MURZYŃSKI BISKUP MALI DOKONAŁ KONSEKRACJI KOŚCIOŁA

Mons. Sangare, pierwszy murzyński biskup Mali i zwierzchnik Kościoła w tym kraju dokonał konsekracji nowego kościoła parafialnego w Uesesebugu. Warto podkreślić, że w budowie tej świątyni brali udział nie tylko katolicy, lecz również i muzułmanie.

Na uroczystości konsekracji kościoła obecnych było również wielu wyznawców islamu.

## WSPÓLNY PAWILON

Wspólny pawilon wszystkich wyznań chrześcijańskich powstanie na terenie przyszłej wystawy międzynarodowej, która zostanie otwarta w Montrealu, w Kanadzie, w 1967 r. Umowę w tej sprawie podpisał ze strony katolickiej arcybiskup Montrealu kard. Leger.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE W RODZINIE

Jedną z ciekawszych akcji jakie podjęło Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, jest sport w rodzinie. Temu zagadnieniu poświęcona była konferencja aktywny TKKF w kwietniu w Zakopanem. W konferencji wzięli udział jako prelegenci również wybitni naukowcy mgr. A. Zieliński — socjolog, dr. E. Wasilewski — psycholog i prof. dr E. Preisler — internista, fizjolog.

Problem sportu w rodzinie jest u nas w kraju problemem nowym, który jednak na świecie budzi coraz większe zainteresowanie. Działalność naukowa, szczególnie w ramach wychowania fizycznego i sportu ma olbrzymie znaczenie dla utrzymania zdrowia, jest efektywnym momentem leczenia chorób i urazów, jest także czynnikiem prawidłowego rozwoju człowieka pod względem psychicznym. Wychowanie fizyczne i sport wpływa na kształtowanie właściwości fizycznych oraz na rozwój procesów psychicznych.

Dr E. Wasilewski w referacie „O niektórych psychologicznych aspektach sportu rodzinnego” poruszył rolę wf i sportu oraz ich oddziaływanie na psychikę i układ stosunków rodzice-dzieci.

Rodzina jest pierwszą instytucją wokół której zostały skoncentrowane zajęcia związane z pracą i rekreacją. Przed wielu tysiącami lat praca, prowadząca do zaspokojenia najprostszych potrzeb i utrzymania przy życiu rodziny, była czynnikiem rozwoju człowieka pod każdym względem. Z biegiem czasu praca i zajęcia rekreacyjne umożliwiły zaspokojenie potrzeb nie tylko biologicznych, ale szybko powstających potrzeb społecznych, m. in. rozrywki. W świecie współczesnym człowiek, wychowując dzieci, powinien z pełną świadomością wykorzystać wpływ środków z zakresu wychowania fizycznego, które posiadają znaczenie zabiegów wychowawczo-higienicznych.

Wychowanie fizyczne i sport w rodzinie należy widzieć jako zagadnienie w dwóch płaszczyznach: dziecko i rodzice. Dzieci zyskują: lepsze poznanie i zrozumienie rodziców, wytworzenie nowych więzów, tworzenie nowych zainteresowań i rozwijanie uzdolnień, rozwój uczuć rodzinnych w innych warunkach i sytuacjach niż codzienne. Rodzice zaś: tworzenie warunków wychowawczych dzięki wspólnym ćwiczeniom i wspólnym wysiłkom, likwidowanie konfliktów między dziećmi, jak górowanie i ustępowanie niewłaściwych objawów współzawodnictwa i rywalizacji, oparcie ich na zdrowych zasadach, kształtowanie czynnika współdziałania i współpracy, osłabienie stosunków ambicioznych między rodzicami i dziećmi. Wpływ warunków zewnętrznych, najbardziej bliskich domu, a także dalszych — szkoły, kolegów, organizacji, instytucji itd. kształtuje wewnętrzną postawę psychiczną i przyczynia się do równowagi określonego poziomu życia psychicznego.

Rodzice zajęci pracą, spędzający więcej godzin poza domem mają mały wpływ na dzieci, wychowujące się w szkole, przedszkolu czy na podwórku. Dzieci odrażone przez rodziców, i dzieci pod czułym ich wpływem mogą być jednakowo źle wychowane. Dzieci odrażone mogą nabierać cech agresywności, dzieci zbyt czułych rodziców, stają się biernie, niezaradne. Taka postawa w dalszych latach prowadzi do osamotnienia, braku inicjatywy, rozgoryczenia itp. Sport w rodzinie, wzajemne uprawianie go przez rodziców i dzieci, może być czynnikiem zacieśniającym więzi rodzinne, czynnikiem tworzącym wspólne zainteresowania i wspólne atrakcyjne spędzanie czasu. W naszych stosunkach zainteresowanie sportem w rodzinie jest bardzo minimalne. Camping, turystyka, obozy dla rodzin, gdzie dzieci pod opieką instruktorów zajęte będą wspólnymi grami sportowymi, mogą być świetnym wypo-

czynkiem połączonym z wychowaniem fizycznym.

Technizacja życia w kraju stwarza niekorzystne warunki dla życia i zdrowia człowieka. Zaradzić temu można przez sport i wychowanie fizyczne. Praca umysłowa w równym stopniu jest męcząca, a czasem nawet więcej niż praca fizyczna. Po pracy umysłowej wysiłek fizyczny czy to w formie turystyki, wędrówki, zmianę otoczenia, da organizmowi nowe siły do pracy.

Analizując problem sportu rodziny a zdrowia, prof. dr med. Preisler sformułował trzy wnioski. Ważnym zadaniem sportu w rodzinie powinno stać się kształtowanie prawidłowej postawy u dziecka. Sport w rodzinie powinien kształtować nawyk do ćwiczeń od dziecka. I wreszcie sport w rodzinie powinien stanowić szeroką arenę zabiegów hartujących organizm i podwyższających jego odporność na czynniki chorobotwórcze. Sport w rodzinie powinien wejść w układ życia społecznego, codziennie przestrzeganych norm czasu, przeznaczonych na pracę, naukę, zabawę i wypoczynek w gronie rodzinnym.

Rodzina stanowi czynnik wychowawczy ogromnej wagi i wzmocnienie jej, podniesienie jej moralnego poziomu, okazanie jej pomocy — jest przedmiotem troski wszystkich kulturalnych społeczeństw. Sport w rodzinie daje świetną okazję do wykorzystania przyjacielsko-koleżeńskich stosunków między dorosłymi i dziećmi, wzmocnienia więzi rodzinnej, zapobieżenia rozkładowi rodziny.

„Rola sportu w rodzinie i w życiu społecznym” była treścią referatu M. Miłobędzkiej. Główne tezy tego referatu to:

- dla jednostki sport w rodzinie oznacza: regenerację organizmu, uaktywnienie wypoczynku, kultywowanie indywidualnych upodobań, możliwość własnej inicjatywy w projektowaniu różnych form ćwiczeń i turystyki, metod wypoczynku, przeżyłcia emocjonalne w gronie rodzinnym, wytworzenie nawyku do ćwiczeń od wczesnego dzieciństwa.
- Dla rodziny zyskuje się: wzmocnienie spójnej rodzinnej przez zajęcia, jak układanie planu wycieczek i ustalanie tras, podział ról przy organizowaniu zajęć, podział odpowiedzialności za pracę dla wspólnego dobra, wspólne cele i przeżycia, wytworzenie atmosfery koleżeństwa, zaufania i wzajemnej pomocy, podniesienie kultury życia codziennego.
- Spółczesność zyskuje: podniesienie stanu sprawności fizycznej i zdrowia naszych obywateli, wytworzenie się odpowiedniego klimatu do uprawiania ćwiczeń fizycznych i turystyki, właściwego stosunku społeczeństwa do tych zagadnień, budzenie potrzeby poznania kraju i miłości do ojczyzny, wdrażanie do ochrony przyrody i utrzymania porządku i czystości w kontakcie z nią.

Przez sport w rodzinie możemy dążyć do zmian nawyków, skłonności i upodobań. Szczególną siłą oddziaływania ma turystyka. Uprawianie jej, to nie tylko zdrowie i to przede wszystkim przeżycia emocjonalne, wrażliwość na piękno, poznanie kraju, obcowanie z niebezpieczeństwem. W ślad za tym idą szersze zainteresowania: krajoznawstwem, warunkami przyrodniczymi, historią, geografiją, geologią. Rodzice mogą zyskać zaufanie dzieci, usunięcie barier między światem dzieci i światem dorosłych, wzmocnienie autorytetu.

Do uprawiania sportu w rodzinie należy wykorzystać mieszkanie, ogródek przed domem, skwery i parki miejskie, boiska i baseny, a przede wszystkim teren wolny, nie urządzony, najzdrowszy i najatrakcyjniejszy.

W oparciu o materiały udostępnione z TKKF, opr. J. Ch.



Bóg, Stwórca wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych stworzył także Aniołów, o czym mówi Pismo św. w wielu miejscach.

29 września przypada święto Michała Archanioła, Księcia zastępów anielskich, a miesiąc październik jest poświęcony Aniołom.

Świat Aniołów — czytamy w skrypcie dla studentów („Dogmatyka starokatolicka — Ks. Biskup Dr M. Rode) — i jego bogate życie i działanie, chociaż rozum niedużo tu ma do powiedzenia, poza stwierdzeniem możliwości i słuszności istnienia świata pośredniego między Bogiem a światem ludzi, w świetle wiary staje się nie tylko rzeczywistością, ale zwłaszcza świat Aniołów dobrych ciągnie nas, upaja radością i krzepi nadzieją osiągnięcia w przyszłości prawdziwego i nigdy nie kończącego się szczęścia w niebie, ojczyźnie, za grobem.



**W**arszawa powstała na przełomie XI i XII w. Już w XII w. spotyka się w dokumentach nazwy takich wsi, jak: Grochów, Miedzyszyn, Bródno i inne, które dzisiaj stanowią dzielnice Warszawy. Badania historyków wykazały, że zanim powstała Stara Warszawa, już w połowie XII w. istniała osada targowa, w miejscu tzw. późniejszego Nowego Miasta Warszawy, która posiadała kształt owalny.

Warszawa jako miasto zaczęła się tworzyć w XIII w. Stąd też koncepcja uznania obecnych lat za 700-lecie istnienia Warszawy. Przełomową dobą w dziejach Warszawy był rok 1596, kiedy to król Zygmunt III Waza przeniósł stolicę do Warszawy.

Przed wojną Warszawa liczyła 1.300.000 mieszkańców. Druga wojna światowa przyniosła straszliwą zagładę Warszawy. Niszczycielska działalność najeźdźcy zamieniła miasto w rumowisko.

Wyzwolenie Warszawy nastąpiło 17 stycznia 1945 r. Praca nad dźwignięciem Warszawy z gruzów była olbrzymia i długotrwała. Dzisiaj Warszawa jest znów dużym, żywym, nowoczesnym, ruchliwym miastem. Została nie tylko odbudowana — jest dziś miastem bardziej nowoczesnym niż dawna — długość sieci kanalizacyjnej jest dwa razy większa, sieci elektrycznej trzy razy, energii elektrycznej produkuje dziś Warszawa dziesięć razy więcej niż przed wojną.

Warszawa jest znowu największym miastem kraju, największym ośrodkiem nauki, sztuki i twórczości, siedzibą najwyższych władz państwowych. Jesteśmy dumni z naszej Stolicy.

Fot. J. STOLARCZYK

Na zdjęciach warszawskie Łazienki, plac Zamkowy, ogród i pałac wilanowski.





# W A R S Z A W A



## MŁODZIEŻ Z CAŁEGO ŚWIATA W KRAKOWIE

Niecodziennych gości miał Kraków w dniach 13—19 sierpnia br. W podwawelskim grodzie wyznaczyła sobie skromne spotkanie młodzież z różnych krajów świata. Około 1300 młodych turystów przybyło na zlot Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych. Już od rannych godzin recepcja znajdująca się w szkole podstawowej przy ul. Marka zaczęła napępniać się wielojęzycznym tłumem młodzieży. Stąd drogi wiodły do poszczególnych kwater rozsianych na terenie miasta. Dla uczestników konferencji która odbyła się po zlocie zarezerwowano piękny „Hotel Studencki” przy ul. Piastowskiej.

Najliczniejszą grupę turystów przysłała Japonia, prawie 130 uczestników. Przybył również przewodniczący MFSM dr Anton Grassel z NRF. Uroczystość otwarcia zlotu odbyła się w amfiteatrze sportowym „Cracovii”, którego dokonał dr Grassel. Przemówienia powitalne wygłosili prezes PTSM Józef Kuran i przewodniczący RN m. Krakowa Edward Góra. Przybył również na uroczystość otwarcia zlotu wiceprzewodniczący GKKFiT Michał Jekiel. Program zlotu był bogaty. W pierwszym dniu po części oficjalnej występowały regionalne zespoły artystyczne. W drugim dniu uczestnicy zwiedzali Kraków i okolice mając do wyboru wycieczki do Ojcowca, Wieliczki, Nowej Huty, Oświęcimia. Po południu odbywały się dalsze występy artystyczne i zawody sportowe. Występowały zespoły artystyczne z Anglii, Belgii, Izraela, Japonii, NRD. W trzecim dniu występowały pozostałe zespoły artystyczne i odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom sportowym. Wieczorem w świetle płonących pochodni ul. Grodzką na Rynek ruszył barwny pochód. „Lajkonik” i występy najlepszych zespołów artystycznych oraz wielka zabawa zakończyła zlot młodzieży świata.

W dniu 16 sierpnia otwarta została w bursie szkół zawodowych przy al. Puszkina jubileuszowa 25 konferencja MFSM. W obradach wzięło udział 200 osób z 50 krajów. Delegaci z 34 krajów i obserwatorzy z 16 krajów i zaproszeni goście. W imieniu gospodarzy powitał zebranych J. Kuran a w imieniu władz i organizacji turystycznych Wł. Reczek. W przemówieniu swym zwrócił uwagę na rolę turystyki pod względem ekonomicznym i społecznym i znaczeniu jej w zbliżeniu narodów. Działalnością MFSM przyczynia się do tworzenia coraz większej bazy noclegowej, bez której nie ma mowy o rozwoju turystyki.

Przewodniczący MFSM dr Grassel podziękował tym, którzy przyczynili się do zorganizowania zlotu i konferencji oraz wręczył upominki prezesowi PTMS J. Kuranowi i delegatowi J. Błońskiemu.

CH.

## MŁODZIEŻ Z CAŁEGO ŚWIATA W KRAKOWIE



## Z.P.F.T. MA 5 LAT

Zakład Produkcji Filmów Telewizyjnych obchodził niedawno jubileusz 5-lecia istnienia. Ta wytwórnia filmowa jest najmłodszym wychowankiem Telewizji Polskiej.

Przed pięciu laty zaczynała pracę garstka młodych ludzi, pracująca na prymitywnym sprzęcie, wielu z nich już pokonczyło studia, awansowało, lecz nie opuściło swojego pierwszego miejsca pracy, które zasługuje dziś na miano nowoczesnej placówki produkcyjnej. Z 90 pracowników zaczynających pracę w 1960 r., do dziś pracuje 78, ogółem pracuje ponad dwustu. W ciągu 5 lat 40 operatorów filmowych schwyliło na gorąco 40 tysięcy wydarzeń, które jako tematy telewizyjne zobaczyli w dzienniku TV. Działalność Zakładu obejmuje teren całego kraju.

Głównym zadaniem ZPFT jest realizacja dla programu TV zarówno jej serwisu aktualności, jak i większych form reporterskich i filmowych. W ciągu 5 lat wyprodukowano ponad 900 000 m taśmy 16 mm, czyli 1250 godzin filmu. Trzeba by oglądać na ekranie taki film co najmniej 2 miesiące bez przerwy. Wzrastają z roku na rok potrzeby Telewizji, rośnie również i unowocześnia się coraz bardziej operatywna placówka rejestrująca na taśmie filmowej wielką kronikę naszych czasów.

Pięciolatkowi życzymy jak najwięcej sukcesów.

**EDMUND RADOCH**

Kierownik laboratorium mgr inż. Kołodziejcki, jeden z pierwszych założycieli Zakładu Produkcji Filmów Telewizyjnych w czasie przeglądu sprzętu filmowego (u góry)

Operator Jerzy Mroźewski kręci film dla „Pegazu”, realizatorem tego filmu jest red. Grzegorz Dubowski (u dołu)

Fot. Andrzej Chrzastowski i ZPFT



# MARIA BOHUSZEWICZOWNA

(1865 – 1887)

Była przepełniona kultem, czcią i miłością dla Tadeusza Kościuszki. Ojciec, uczestnik powstania styczniowego, swe niespełnione ideały młodzieńcze przekazał jej i zdało jej się, że za zrealizowanie ich stała się jak gdyby odpowiedzialna. Czuła się coraz bardziej samotna, gdyż rodzice unikali wszelkich „niebezpiecznych” rozmów. Jakże pospolity wydawał się jej ten świat, w którym postawiła ją wola i sytuacja życiowa jej rodziców.

Wspaniale jest napisana nieduża książeczka wydana przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych I. Kopytowskiej o Marii Bohuszewiczównie pt. „Szalona dziewczyna”, z której korzystaliśmy pisząc o tej młodej, przedwcześnie zgasłej bohaterce.



W roku bieżącym minęła setna rocznica urodzin Marii Bohuszewiczówny. Maria Bohuszewiczówna, cioteczna wnuczka Tadeusza Kościuszki, już podczas pobierania nauki na pensji w Warszawie, wdrażała się do konspiracji. Na pensji rósł i krzepł jej patriotyzm, rosła jednocześnie nienawiść do narzuconych rosyjskich lekcji. Wiele młodych pańienek, współczesnych Marii, myślało o karierze, o swym wyglądzie i powodzeniu u mężczyzn, o tym, by jak najprędzej wyjść dobrze za mąż. Maria nienawidziła swego wygodnego i rozpróżnionego otoczenia, nawet strojem nie chciała upodabniać się do swoich rówieśniczek.

W kraju odbywały się liczne procesy sądowe, patriotów skazywano na więzienie, zesłanie, katorgi i na śmierć.

13 marca 1881 r. młodzi rewolucjoniści dokonali udanego zamachu na życie cara Aleksandra II. Wśród aresztowanych znalazł się stryjeczny brat Marii, Karol Bohuszewicz. Maria z niecierpliwością śledziła przebieg procesu.

Jako członkini Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Maria zbierała gorliwie pieniądze na pomoc dla uwięzionych i dla ich rodzin. Organizowała kontakty z Cytadelą, wyszukiwała i odwiedzała rodziny uwięzionych. W każdą sobotę zbierało się w jej mieszkaniu grono młodych ludzi, którzy tworzyli kółko samokształceniowe. Nie przerażało Marię cierpienie czy nawet śmierć męczeńska, weszła bowiem na drogę, o której marzyła od dzieciństwa. Mogła służyć narodowi i ojczyźnie.

W r. 1884 osiemnastoletnia Maria Bohuszewiczówna wstąpiła do partii socjalistycznej. W rok później Komitet Centralny z Marią na czele (po aresztowaniu L. Waryńskiego) zorganizował manifestację na placu Zamkowym przed siedzibą generał-gubernatora Hurki, znanego rusyfikatora.

Tłum zażądał rozmowy z Hurką. Do manifestujących wyszedł sam Hurko. 29 września 1885 r. Maria Bohuszewiczówna wracając z zebrania została aresztowana w bramie domu, w którym mieszkała.

W mieszkaniu jej znaleziono podczas rewizji materiał obciążający. Maria znalazła się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, w którym przebywała 18 miesięcy. Wiosną 1887 r. zapadł wyrok w jej sprawie i jej towarzyszy. Akt oskarżenia zarzucał Marii Bohuszewiczównie kierowanie partią „Proletariat”. Zapadł wyrok – 5 lat zesłania do Wschodniej Syberii bez prawa powrotu do Królestwa po odbyciu kary. Zesłano ją na Syberię. W drodze pisała pamiętnik swego życia, a przyjaciele ukrywali go przed oczami konwoju. Doszła tylko do Krasnojarska, gruźlica, która dała się we znaki już w celi więziennej, dotkliwie dokuczała. Przez kilka miesięcy przebywała jeszcze w więzieniu krasnojarskim i tu zmarła w r. 1887. Pochowano ją na miejscowym cmentarzu. (g)

# POTĘGA FINANSOWA

**WATYKAN** — *Stato della Città del Vaticano* — państwo papieskie w zachodniej części Rzymu utworzone w 1929 r. na mocy traktatów laterańskich między papieżem Piusem XI i rządem włoskim; 0,44 km<sup>2</sup>, 962 mieszkańców (1952 r.); obejmuje pałac i ogrody watykańskie, bazylikę i plac św. Piotra, ma własny dworzec kolejowy, radiostację i pocztę; do Watykanu należą liczne kościoły i kilka budowli (m. in. pałac laterański) w Rzymie oraz pałac Castel Gandolfo — informuje Mała Encyklopedia Powszechna PWN (wyd. z 1958 r.).

Watykan jest jednym z najmniejszych państw świata, jest właściwie miniaturą państwa. Już samo to, jak również fakt, że jest państwem kościelnym — wskazywałoby, że powinno to być państwo ubogie. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Watykan uchodzi powszechnie za jedną z najwzrostających potęg finansowych świata kapitalistycznego.

W samych Włoszech Watykan kontroluje w olbrzymim stopniu życie ekonomiczne tego kraju, a czyni to m.in. przy pomocy przeszło 40 banków katolickich i 100 banków ludowych.

Natomiast na rynku międzynarodowym Watykan posiada większość akcji w 16 olbrzymich spółkach akcyjnych. Największe kapitały znajdują się w Argentynie. Tak np. w Buenos Aires do Watykanu należą całe dzielnice oraz akcje przedsiębiorstw użyteczności publicznej, a mianowicie elektrowni, gazowni, linii tramwajowych, wodociągów — a więc najważniejszych dziedzin życia gospodarczego tego miasta.

Bank Hiszpańsko-Amerykański, jeden z największych na świecie, którego siedziba znajduje się w Madrycie, a filie w Argentynie, Boliwii i Brazylii, jest również kontrolowany przez Watykan, który posiada ponadto swoje depozyty w licznych północnoamerykańskich trustach naftowych i kopalnianych.

Pomijamy milczeniem depozyty bankowe jezuitów, którzy działają zupełnie samodzielnie, nie są kontrolowani przez Watykan, i nie zdają mu sprawozdań ze swojej działalności. Warto jednak zaznaczyć, że ich potencjał bankowy przekracza — skromnie obliczając — przynajmniej podwójnie potencjał Watykanu.

Widzimy więc, że potęga ekonomiczna Watykanu jest rzeczywiście olbrzymia. Jednakże dokładnych danych, dotyczących bogactw Watykanu, nie mamy, gdyż badań w tym zakresie nikt dotychczas nie przeprowadził, mało, nikt nie jest w stanie tego uczynić. Posiadane zaś dane są wynikiem — mniej lub bardziej zbliżonych do prawdy domysłów, jakie snują specjaliści od zagadnień watykańskich.

Ostatnio potęgą finansową Watykanu zajęł się angielski tygodnik „The Economist”, którego rzymski korespondent, doskonały znawca zagadnień watykańskich, próbując nawiązać tę — całkiem ziemską — działalność państwa kościelnego.

Otóż portfel akcji, jakie należą do Watykanu — przy bardzo ostrożnej ocenie i, prawdopodobnie, odbiegającej daleko od rzeczywistości prawdy — „przedstawia równowartość ponad 2 miliardów funtów szterlingów, czyli 5 miliardów 600 milionów dolarów”. Przy czym 90% tej kwoty znajduje się poza granicami Włoch, a tylko 10% jest zainwestowane we Włoszech. A zatem „Watykan jest międzynarodową potęgą finansową o olbrzymich rozmiarach, którego dające się zrealizować aktywa równają się z grubszą oficjalnym rezerwow złota i dewiz we Francji”.

Aby bardziej uzmysłowić sobie tę finansową potęgę Watykanu, warto zaznaczyć, że dolarowe papiery wartościowe rządu brytyjskiego, których wartość wynosi ok. 1 mld dolarów, stanowią zaledwie 1/5 tego, co należy do Watykanu. Nic więc dziwnego, że o bogactwach Watykanu krąży wręcz legendarne historie.

Należy przy tym pamiętać, że majątek Watykanu nie ogranicza się do portfeli akcji. Dochodzą jeszcze posiadłości ziemskie i nieruchomości, rozrzucone po całym bez mała świecie, i tym samym niemożliwe do oszaco-

wania oraz olbrzymiej wartości zbiory dzieł sztuki, przechowywane w pałacach watykańskich i innych posiadłościach papieskich. W większości niedostępne dla nikogo, a zatem również nie oszacowane. Na terenie samego tylko Rzymu należą do Watykanu całe bloki mieszkalne oraz duże obszary ziemi, sprzedawane po słonych cenach pod parcie budowlane.

Zarządzaniem nieruchomościami należącymi do Kurii Rzymskiej, zajmuje się „Amministrazione dei Beni della Santa Sede” — specjalny organ, powołany w 1878 r. przez papieża Leona XIII. W tym właśnie okresie gospodarka Watykanu — po odpadnięciu Rzymu i innych terytoriów papieskich — uległa poważnym zmianom, ale również w tym okresie rozpoczyna się wzmożona infiltracja Watykanu w życie gospodarce Włoch. Przyczynia się do tego ów organ, działający bardzo sprawnie i nie cofający się nawet przed użyciem różnego autoramentu pośredników, aby obejść antyklerykalne ustawy rządu włoskiego. Ponadto kierownictwo tego organu umiejętnie dobiera do pomocy sojuszników wśród osób świeckich, doskonale ich wynagradza i tym samym przywiązuje do siebie. Ci właśnie sojusznicy „potrafili w krótkim czasie zdobyć decydujący głos w licznych włoskich koncernach, związanych z narodzinami współczesnego Rzymu — w bankach, towarzystwach finansowych, spółkach handlu nieruchomościami, gazowniach, tramwajach, elektrowniach i innych. Jednakże tylko w nielicznych wypadkach, Watykan posiada większość akcji w koncernach, pozwalających mu na sprawowanie kontroli, natomiast najczęściej po prostu ma w swym ręku całe pakiety akcji”.

Tak oto rosło bogactwo Watykanu, a jednocześnie wzmacniały się jego wpływy na gospodarkę włoską. Toteż pod koniec lat dwudziestych Watykan stanowił już bardzo poważną siłę ekonomiczną na Półwyspie Apenińskim.

Na tronie papieskim w tym czasie zasiadał Pius XI, który zgodził się na rozwiązanie „kwestii rzymskiej” i zawarł 11.II.1929 r. z rządem włoskim sławny Traktat Laterański, na mocy którego — po 60-letniej przerwie — papież znowu stał się królem, a jego pałac — państwem suwerennym. Traktat Laterański, który jednocześnie był sojuszem papieża z faszyzmem włoskim — wszak Pius XI nazywał wówczas Mussoliniego „mężem zesłanym przez Opatrzność” — zmusił co prawda Watykan do zmiany polityki finansowej, lecz w efekcie przyniósł mu nowe bogactwa.

Papież otrzymał wówczas od rządu włoskiego — w zamian za zrzeczenie się raz na zawsze jakichkolwiek pretensji do dawnych państw papieskich (ograniczając swoje posiadłości do Watykanu) — olbrzymią sumę 750 milionów lirów w gotówce oraz bony rządowe o nominalnej wartości 1 miliona lirów, co stanowiło łączną wartość 19 milionów funtów szterlingów, oczywiście według wartości z 1929 roku.

Suma ta wymagała sprężystego zarządzania. Toteż Pius XI powołał „Specjalną Administrację”, na której czele stanął Bernardino Nogara, jeden z największych ówczesnych finansistów włoskich. Pod tak świetnym kierownictwem Administracja zaczęła „realizować politykę inwestycyjną w skali światowej” i bardzo szybko „doprowadziła do olbrzymiego powiększenia pierwotnych kapitałów”.

Przy czym Specjalna Administracja „prowadziła zawsze swoją działalność z mistrzowską ostrożnością i zręcznością. Jej pozycja jest oczywiście jedyna na świecie”, gdyż „nie podlega kontroli parlamentu ani gabinetu, ani też zebraniu akcjonariuszy. Na terytorium Watykanu Specjalna Administracja nie płaci żadnych podatków i nie potrzebuje się obawiać żadnych zarządzeń, mających na celu drenaż funduszy. Dyplomatyczne przywileje Watykanu ułatwiają fun-

cjonariuszom Administracji ich zadania. Ich kontakty pozwalają im na uzyskiwanie bieżących informacji na temat wszelkich wydarzeń ekonomicznych czy też politycznych, które mogłyby wyrzucić wpływ na sytuację finansową Watykanu”.

Fundusze swoje Specjalna Administracja lokuje w bankach amerykańskich i europejskich, przede wszystkim zaś w Szwajcarii i Anglii. Angażuje je również w różnego rodzaju przedsiębiorstwa, a nawet „ma swoje udziały w kasynach gry w San Remo i w Perrier”.

W 1942 r. Pius XII powołał do życia nową placówkę — Bank Watykański, „L'istituto per le Opere di Religione” z zamiarem „utrzymywania i zarządzania kapitałami przeznaczonymi dla kongregacji religijnych”, który prowadzi dość różnorodną działalność finansową. Bank ten odegrał wielką rolę w czasie minionej wojny, gdyż pozwolił Kurii Rzymskiej „na dokonywanie transferów poprzez zanknięte granice i szeroko korzystał z rzadkiego przywileju przekazywania dewiz w podzielonym świecie”.

Omówione tu trzy instytucje są najważniejsze i one przede wszystkim odpowiadają za gospodarczą i finansową politykę Watykanu. Odpowiedzialnym za ich poczynania jest kardynał Di Jorio, lecz koordynacją i ujednoliceniem działalności tych instytucji spoczywa w rękach kardynała Amleto Cicognani, pełniącego funkcję sekretarza stanu.

Pomijamy inne mniej ważne organy tej potęgi finansowej, jaką jest Watykan. Warto jednak dodać, że Kuria Rzymska jest właścicielem około 1/15 wszystkich akcji na giełdach włoskich. Ogólna zaś ich wartość oceniona została (oczywiście przez Watykan, który został do tego poniekąd zmuszony) na sumę około 200 milionów funtów szterlingów. Wprawdzie dobrze zorientowani twierdzą, że suma ta jest znacznie zaniżona, lecz rząd włoski zaakceptował te dane.

Obecnie trwają między Watykanem a rządem włoskim rozmowy na temat zwolnienia Kurii Rzymskiej od płacenia podatku od dywidend, do czego bardzo usilnie dąży papieżstwo. Sprawa ta sięga swoim początkiem 1962 r. Ówczesny rząd centrolewicowy po prostu zmusił Watykan do płacenia tych podatków, obowiązujących zarówno Włochów, jak i obcych obywateli, mających akcje notowane na giełdzie. Ponieważ ustawa ta zawiera klauzulę zwalniającą niektóre osoby prywatne i państwa, Watykan domaga się, aby został zaliczony do tych wyjątków. W pertraktacjach tych powołuje się na Traktat Laterański, który daje Watykanowi „specjalny status i uznaje go jako ... jedyne źródło pomocy społecznej dla biednych Włochów i uwalnia od płacenia zwykłych podatków”.

Początkowo Watykan uzyskał — na mocy poufnego okólnika, wydanego przez rząd — zwolnienie swoich dywidend od opodatkowania, jednak kiedy ministrem finansów został socjalista, zażądał, aby to przyznanie wyjątkowych praw zostało zatwierdzone przez parlament. Zasadniczo rząd jest ustosunkowany przychylnie do żądań Watykanu, przyznając nawet, że żądania te mają podstawy i historyczne, i moralne, a ponadto nie zamierza psuć dobrych stosunków z Watykanem. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że udzielenie tego przywileju Kurii Rzymskiej „może stać się furtką dla fiskalistów nadużyć ze strony licznych kapitalistów włoskich”. Nie sposób bowiem „dokonać ścisłego rozgraniczenia między akcjami Watykanu i prywatnych kapitalistów”. I to właśnie powstrzymuje — jak na razie — rząd od przeprowadzenia ustawy zwalniającej Watykan od płacenia podatków.

Wszystko jednak wskazuje, że papieżstwo uzyskało to upragnione zwolnienie, mimo że rząd Aldo Moro działa na zwłokę. Przeciwni takiemu rozwiązaniu sprawy występują szczególnie ostro opozycja lewicowa, która zwraca uwagę na wyżej wspomniane niebezpieczeństwo oraz na niezadowolenie, jakie wówczas powstanie wśród pozostałych płatników podatku od akcji.

W każdym razie Watykan cierpliwie czeka i... raczej pewien jest swojego zwycięstwa.

## O STOSUNKACH MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM

W roku bieżącym ukazała się broszura Stanisława Markiewicza pt. „Państwo i Kościół w okresie dwudziestolecia Polski Ludowej”, wydana przez „Książkę i Wiedzę”, w której autor mówi m. in. o realizacji zasad wolności sumienia i tolerancji światopoglądowej w dwudziestolecie Polski Ludowej. Autor przytacza fakty z okresu dwudziestolecia Polski Ludowej, świadczące o tym, że zasada najzupełniejszego równouprawnienia wierzących i niewierzących jest jedną z naczelnych zasad, na których opiera się Partia w swej polityce.

Stosunek Partii do religii i Kościoła sprecyzowany został już w okresie okupacji. Powstała w r. 1942 Polska Partia Robotnicza wytyczyła w swym programie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne ścisłą jedność działania ludzi wierzących i niewierzących. Po wyzwoleniu kiedy Partia stanęła na czele sił rządzących krajem, władze przystąpiły do realizowania reform, zapowiedzianych w programie z okresu okupacji hitlerowskiej. Rzesze wierzących okazały Partii poparcie. Zaniepokoiło to kierownicze koła Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce i od momentu wyzwolenia narzuciły one nowej władzy walkę polityczną, organizując klerykalny, antysocjalistyczny ruch polityczny, zamaskowany program działalności religijnej. Władza ludowa musiała tę walkę podjąć.

W lipcu 1945 r. powrócił do kraju kard. Hlond, który przywiózł ze sobą list Piusa XI nakazujący biskupom polskim zajęcie negatywnego stanowiska wobec Polski Ludowej.

W okresie kampanii wyborczej (r. 1947) do Sejmu Ustawodawczego, episkopat polski popierał stronnictwa reakcyjne.

14 kwietnia 1950 r. doszło do zawarcia porozumienia między Państwem a Kościołem. Podpisując porozumienie, episkopat zobowiązał się szanować prawa i władzę państwową, nawoływać wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju i podniesieniem dobrobytu narodu oraz do przeciwstawiania się nadużyciu uczuć religijnych w celach antypaństwowych. Episkopat niestety nie spełnił swych przyrzeczeń. Zaostrzały się przez lata konflikty na tle politycznym.

Pod koniec 1956 r. Wspólna Komisja państwowa i kościelna ustaliła, że nauczanie religii jest przedmiotem nadobowiązkowym. Kler jednak począł wytwarzać w szkołach atmosferę nietolerancji wokół dzieci, które nie chciały uczestniczyć w lekcjach religii. Episkopat dążył do przekształcenia religii w przedmiot obowiązkowy. Episkopat szukał i prowokował starcia z władzą państwową.

W 1956 r. z inspiracji kleru — czytamy w broszurze S. Markiewicza — zdarzały się liczne wypadki naruszania tolerancji wyznaniowej... reakcyjni księża sprowokowali też całą wojnę religijną w Olkuszu - Bolesławiu, gdzie wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego napadli i dotkliwie pobili wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Hierarchia kościelna dała tutaj znów pokazową lekcję, jak rozumie tolerancję wyznaniową.

W Polsce Ludowej obecnie legalnie działa ponad trzydzieści Kościołów i wyznań religijnych. Stosunki między Państwem a wyznaniami, wyjąwszy Kościół rzymskokatolicki, układały się poprawnie. Przedstawiciele zwierzchnich władz Kościołów i wyznań, oprócz hierarchii rzymskokatolickiej, zajęli patriotyczną postawę wobec dorobku Polski Ludowej.

Autor broszury zwraca uwagę na oświadczenie ks. bp. dr. Andrzeja Wantuły (zwierzchnika Kościoła Augsburgsko-Ewangelickiego), w którym w/w krzewi za granicą dobrą opinię o Polsce Ludowej.

Należałoby sobie życzyć — pisze Stanisław Markiewicz — by katolicka hierarchia kościelna nie stwarzała trudności w kształtowaniu jedności społeczeństwa polskiego, żeby stosunki między Państwem a Kościołem rzymskim zostały ostatecznie unormowane, co osiągnęliśmy już w przypadku innych Kościołów i wyznań.

## RUMUNIA



W dniu 20 sierpnia Rumunia obchodziła 21 lat swego istnienia. W przeddzień rocznicy Wielkie Zgromadzenie Narodowe w Bukareszcie obradowało nad projektem nowej konstytucji. Referat na ten temat wygłosił sekretarz generalny KC RPK. N. Ceaucescu. Stwierdził on, że obecna sesja ma historyczne znaczenie dla dalszego rozwoju kraju. Dokona bowiem podsumowania osiągnięć minionego okresu władzy ludowej i przeobrażeń Rumunii, która przekształciła się z zacofanego kraju rolniczego w kraj w całym tego słowa socjalistyczny. W związku z tymi przeobrażeniami projekt nowej konstytucji, która jest wielką kartą wolności narodu rumuńskiego przewiduje zmianę nazwy państwa na Socjalistyczną Republikę Rumuńską. Projekt nowej konstytucji przyjęto jednomyślnie.



„NAUCZYCIEL JEST NIESPRAWIEDLIWY” Już miesiąc trwa rok szkolny. Po wycieczkach wakacyjnym młodzież przystąpiła znów do pracy. I od pierwszego niemal dnia zaznaczył się tak zasadniczo różny stosunek do szkoły — pedagogów i rodziców. Nauczyciele narzekają, że poziom intelektualny dzieci nie dorasta do programów naukowych, praca dydaktyczna jest wskutek tego bardzo trudna, a w domu dziecko nie ma sprzyjającej atmosfery. Rodzice znów załamują ręce, że dziecko się przemęcza, czuje się w szkole źle, no i że... nauczyciel jest niesprawiedliwy.

Utarte, już prawie szablonowe zarzuty.

Mają trochę racji nauczyciele. Nie bez słuszności są przecież także rodzice. Wiele przyczyn składa się na obecne niedomagania.

Trzeba dużo dobrej woli i pracy, aby bolączki powoli usunąć. A przede wszystkim nie oczekiwać jedynego ratunku ze strony centralnej władzy. Rozporządzenie — to tylko wskazówka, którą nauczyciel dopiero wprowadza w życie.

Jeden tylko warunek jest tu konieczny: współpraca domu i szkoły. Z wzajemnej animozji bowiem tych dwóch współczynników wychowawczych nie wyjdzie nic dobrego.

Trzeba koniecznie wytworzyć platformę porozumienia pomiędzy szkołą i domem, aby umożliwić jak najpełniejszy rozwój ducha i ciała strony najbardziej w tej sprawie zainteresowanej: młodzieży szkolnej.

## POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE STOSUNKI HANDLOWE

Rok bieżący notuje dalszy wzrost wymiany towarowej między naszym krajem a południowym sąsiadem. Wzrost ten w porównaniu do roku ubiegłego wynosi 28 proc. Z ważniejszych pozycji towarowych objętych wymianą należy wymienić: tabor rzeczny, statki morskie, samochody „Warszawa”, przyczepy samochodowe, maszyny rolnicze, obrabiarki do metali i drzewa, piece elektryczne, transformatory, sprzęt elektrotechniczny, maszyny i urządzenia górnicze, odlewnicze, hutnicze, żurawie budowlane i samochodowe, urządzenia dla przemysłu



przedzdy szklanej, porcelanę i szkło stołowe, sprzęt fotograficzny, instrumenty muzyczne. Na zakończenie warto odnotować, że np. w r. 1960 wzajemna wymiana towarowa wynosiła 961 mln zł dewizowych a w r. 1965 — 1.825 mln zł dewizowych. Następne lata rokuja dalszy rozwój eksportu i importu między naszymi krajami.

## NA ZACHÓD OD ŁĄBY

Kiedy Czytelnicy „Rodziny” wezmą ten numer do rąk, w NRF odbywać się będą wybory. W szranki o władzę staną partie polityczne CDU, CSU, SPD; oraz wolni demokraci FDP. Która z tych partii obejmie kierownictwo rządu, dla nas pozostanie to obojętne. Na zachód od Łaby, w kraju „prawdziwej demokracji” i nie słabnącej żądzy panowania nad światem, zmiana szyldu nie oznacza zmiany polityki, którą wszystkie partie prowadzą jednako. Jak będzie wyglądała sytuacja po wyborach, kto zwycięży Brandt, Adenauer, Erhard czy inny polityk nie trudno przewidzieć. Jedno jest pewne dopóki w NRF nie dojdą do głosu ludzie, którym droższe będzie ludzkie życie, politycy patrzący na światowe problemy, nie z punktu widzenia prawa pięści czy własnych wybujałych ambicji tak długo nie mamy co oczekiwać od obecnych realizatorów bońskiej polityki żadnej zmiany.

Od 8 sierpnia, kiedy to oficjalnie otwarta została przedwyborcza kampania, czolowi przywódcy nawzajem się licytują przed zebranymi tłumami, by zaskarbić sobie głosy wyborców. Erhard, Adenauer, Gerstenmeier, Dufheus von Hassel, Strauss i Brandt, niejednokrotnie wypowiadali się na temat polityki NRF. Jedni raz za raz jednak nie padło słowo, z ust żadnego polityka, by szukać porozumienia z Niemiecką Republiką Demokratyczną, by złożyć namiecie międzynarodowe, by podpisać układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, by zatwierdzić obecne granice wschodnie. Dlaczego o tym nie było mowy? Dlatego że ci, którzy zajmują czołowe stanowiska w aparacie państwowym realizowali przed laty politykę Hitlera. Rabowali Europę, zdobywali majątki, a dziś za dolary wysługują się amerykańskiemu imperializmowi, bo sądzą że przy pomocy ich znowu będą iupić Europę, palić, niszczyć i mścić się za „wypędzonych” rodaków. Adenauer czy Erhard na problemie „wypędzonych” Niemców stworzyli instrument w rękach partii by stale podburzać i rozpałać rewizjonistyczną hecę. Głównym wyborczego programu stało się więc żądanie dostępu do broni jądrowej i roszczenia do wschodnich granic.

## RWPG a Węgry

Z roku na rok wielostronne kontakty Węgier z krajami socjalistycznymi umacniają się i pogłębiają. Dużą w tym rolę przypada RWPG. Wymiana towarowa w ostatnich 15 latach, od czasu powstania RWPG, wzrosła 4,5 krotnie i jest to przede wszystkim rezultat współpracy z krajami socjalistycznymi. Preparacja ta jeszcze w roku 1955 wynosiła 39 proc. Obecnie prawie 70 proc. obrotów węgierski handel zagraniczny dokonuje z krajami socjalistycznymi.

Węgry są krajem ubogim w surowce, rynek wewnętrzny z uwagi na niewielki kraj, również jest ograniczony. Dlatego podstawowe interesy kraju wymagają jak najszerzej współpracy międzynarodowej, oraz udziału w podziale pracy w ramach RWPG. Z objętych dotąd specjalizacją, prawie 500 produktów przemysłu maszynowego, około 10 przypada na Wę-

gry. I tak na przykład przemysł węgierski otrzymał specjalizację na produkcję pewnego typu tokarko-kopierek, maszyn współrzędnościowych i szlifierskich do kół zębatach itp.

W dziedzinie specjalizacji maszyn rolniczych z przyjętych dotąd 75 typów, 15 produkuje Węgry. Z objętych dotąd specjalizacją 30 typów maszyn dla przemysłu spożywczego produkcję 16 powierzono Węgom.

Hardzo ważne dla węgierskiej gospodarki narodowej są wspólne przedsięwzięcia RWPG jak np. „Rurociąg Przyjaźni” przez który w ciągu półtora roku od jego uruchomienia przepłynęła na Węgry ponad 2 miliony ton ropy naftowej. Po pełnym uruchomieniu rurociągu węgierskie rafinerie otrzymują 3,5 mln ton radzieckiej ropy naftowej. Do jej przerozbu buduje się niedaleko Budapesztu w miejscowości Szazalomhata — ogromną rafinerię, a pozostały po destylacji koks użyty będzie do napędu znajdującej się w hucie największej w kraju 600 megawatowej siłowni.

Od dnia 1 stycznia 1965 r. rozpoczęło działalność Biuro Łożysk Kulkowych z udziałem 6 krajów należących do RWPG — Czechosłowacji, NRD, Polski, ZSRR, Bułgarii i Węgier, w wyniku czego w znacznie wyższym stopniu można będzie w każdym z tych krajów lepiej wykorzystać zdolności produkcyjne. Węgry zamiast dotychczasowych 300 typów ograniczą produkcję do 180 typów a zamiast wyprodukowanych w r. 1964 przeszło 19.000.000 sztuk łożysk, przez dalsze rozszerzenie współpracy zwiększą ich roczną produkcję do roku 1970 do 26 mln sztuk.

Również niedawno z udziałem Polski, Czechosłowacji, Węgier, NRD, Bułgarii i ZSRR powstała organizacja „Intermetal”, która koordynuje pracę i rozwój przemysłu hutniczego 6 krajów. Siedzibą tej nowej organizacji jest Budapeszt.

## WSPÓLPRACA MIĘDZYNARODOWA W DZIEDZINIE TRANSPORTU

Ważną częścią składową różnorodnych stosunków gospodarczych pomiędzy NRD i Polską jest współpraca w dziedzinie transportu. Szczególnie ścisły charakter ma przede wszystkim współdziałanie „Deutsche Reichsbahn” i Polskich Kolei Państwowych, co przejawia się nie tylko w codziennej operatywnej pracy, lecz w postaci współpracy naukowców, ekspertów i specjalistów z najróżniejszych dziedzin.

Przedstawiciele dyrekcji kolei żelaznych w krajach socjalistycznych, wśród nich również DR i PKP, podejmują wspólne wysiłki w celu ustalenia norm technicznych dla wagonów i agregatów. Wprowadzenie takich norm ułatwia specjalizację produkcji oraz przyczynia się do uproszczenia konstrukcji części składowych wagonów.

DR udzieliła PKP informacji o doświadczeniach ze szeregami hamulcowymi z tworzywa sztucznego i podała wyniki przeprowadzonych prób. PKP uzyskała również od DR dokumentację techniczną na mechaniczne urządzenie do mycia piętrowych wagonów osobowych. Jeżeli chodzi o zagadnienia naukowo-techniczne, specjaliści i eksperci z DR i PKP wspólnie pracują nad ustaleniem optymalnej szybkości dla pociągów osobowych i towarowych oraz nad zagadnieniem zmniejszenia hałasu przy pracy lokomotyw dieslowskich.



cukrowniczego, spożywczego, włókienniczego, papierniczego, maszyny do wyrobu minerałów, tokarki itd. Z surowców: węgiel kamienny, cynk, siarka, chemikalia. Czechosłowacja zainteresowana jest również importem naszego sprzętu turystycznego i sportowego, konfekcją, produktami z mas plastycznych, wyrobami metalowymi, artykułami elektrycznymi itd.



Natomiast Polska z Czechosłowacją sprowadza: obrabiarki do metali, urządzenia energetyczne, sprzęt elektrotechniczny, maszyny i urządzenia górnicze, maszyny włókiennicze, obuwnicze, garbarskie, sprzęt dla przemysłu chemicznego, armatura przemysłowa, łożyska, narzędzia, ciągniki, maszyny rolne samochodowe, podwozia autobusowe, trolejbusy, produkty naftowe, surowce żelaza, magnezyt, kaolin, grafit celuloza włókno sztuczne, obuwie, chemikalia, przedzdy i wyroby z

Anonimowy Czytelnik zapytuje w liście do kogo ma zwrócić się w sprawie leczenia przepukliny. Z listu wynika, że Czytelnik ten zgubił książeczkę ubezpieczalni i nie wie co zrobić. Wreszcie zapytuje również, w jaki sposób stwierdzić można u chorego cukrzycę.

Zaczną do ubezpieczalni. O ile książeczka została zgubiona, należy zgłosić się w najbliższym Zakładzie Ubezpieczalni i tam przedstawić sprawę. Poradzą jak załatwić, i w ciągu 2—3 tygodni Czytelnik otrzyma nową książeczkę.

W sprawie leczenia przepukliny należy zgłosić się do chirurga, bądź to w Ośrodku Zdrowia, bądź też w najbliższym szpitalu. Leczenie może być zachowawcze (np. noszenie specjalnego pasa), lub operacyjne. Nieleczona przepuklina grozi poważnymi komplikacjami.

Jeśli chodzi o postawienie diagnozy w sprawie cukrzycy, konieczne do tego są dodatkowe badania laboratoryjne, szczególnie w pierwszym rzędzie moczu i krwi na cukier.

Dr A. M.

## Sylwetki wielkich mężów

### K. S. STANISŁAW STASZYC

Krzywdę całego mieszczaństwa polskiego odczuł Staszyc głęboko. Gdyby kochał bardziej siebie, byłby się może zniechęcił do ojczyzny, która mu nie była matką, ale macocha, byłby ją może porzucił i szukał szczęścia na szerokim świecie, gdzie by lepiej ocenili jego zdolności. Tego jednak nie uczynił, został w kraju i pracował dla niego całe życie, nad jego przebudową, żeby już w nim nikomu nie działała się krzywda, pracował nad oświeceniem i uszczęśliwieniem całego narodu.

Ks. Staszyc osiadł w Warszawie i spełnił wolę matki — został księdzem. Nie zgadzał się jednak z hierarchią kościelną, ale sukni duchow-

nej nie zdejmował, nie chcąc dawać złego przykładu.

Światli ludzie próbowali wtedy dźwignąć kraj z upadku, z nędzy, z ucisku. Ks. Staszyc podjął się przebudować zmurszały gmach państwowy od fundamentów. Przemówił piórem. Z nieustraszoną odwagą wykazał zło i wady. Domagał się wolności dla ludu, oświaty, polepszenia bytu.

Ziemię w swoim majątku rozdał na własność chłopom, założył dla nich szkoły i kasę, z której mogli pożyczać pieniądze w razie potrzeby.

BOGDAN SMOLSKI

## Podstawy prawne zwalczania alkoholizmu

Nakładem Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego w Warszawie w br. ukazała się powielana praca Henryka Sadokierskiego w nakładzie 2 tys. egz. pt. „Podstawy prawne zwalczania alkoholizmu“, która służy do użytku wewnętrznego.

Przy pisaniu niniejszej notatki oparliśmy się na tej właśnie pracy.

Napoje alkoholowe znane były ludzkości od najdawniejszych czasów. Skutki wywołane spożyciem napojów alkoholowych odczuwane były przez prymitywnego człowieka, jako coś nadprzyrodzonego, pozwalającego na uzyskanie upragnionego odprężenia. Napoje alkoholowe konsumowane były w ramach ogólnych uczel. Początkowo dbano o „tytuł“ do picia (wesele, narodziny itp.) z biegiem czasu i „tytuł“ stracił na znaczeniu, czyniąc z alkoholu napój konsumowany indywidualnie w dowolnym czasie, bez specjalnej okazji. Nowoczesna funkcja społeczna alkoholu rozgrywa się głównie na terenie towarzyskim (w dziedzinie ułatwiania kontaktów), stwarzając wspólną płaszczyznę porozumienia ludzi obcych, których zetknęły interesy.

W kryminologii alkohol zajmuje szczególne miejsce.

Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu nie precyzuje odrębnie pojęcia alkoholizmu, przyjmując, że jest ono powszechnie zrozumiałe.

Zjawisko alkoholizmu występuje w różnych krajach. Źródeł alkoholizacji polskiego społeczeństwa należy szukać w szlacheckim przywileju produkowania i szynkowania alkoholu.

Istnieją różnorodne środki zwalczania alkoholizmu, a wśród nich poważną rolę odgrywają przepisy prawne. Podstawę prawną tej działalności stwarza Ustawa z 10 grudnia 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu.

Szczególny charakter mają zakazy sprzedaży i podawania napojów alkoholowych osobom nietrzeźwym oraz na kredyt albo w zastaw. Drugi szczebel dotyczy napojów alkoholowych o mocy większej niż 45%. Trzecia grupa zakazów dotyczy napojów o zawartości alkoholu powyżej 18% i odnosi się do domów wypoczynkowych, kawiarni i cukierni. W stosunku do osób do lat 18 Ustawa wprowadza ogólne ograniczenie. Sankcje karne są w Ustawie odpowiednio zróżnicowane.

Kierunek i organizacja walki z alkoholizmem w dużym stopniu zależą od stanu prawnego w tej dziedzinie. Nasze ustawodawstwo antyalkoholowe stwarza dostatecznie szeroką podstawę dla rozwijania takiej działalności.

Na łamach naszego tygodnika, w miarę wolnego miejsca, będziemy od czasu do czasu zamieszczać artykuły omawiające podstawy prawne zwalczania alkoholizmu. Niniejszą notatkę należy potraktować jako zapowiedź w sprawie publikowania artykułów o tej tematyce.

## CIEKAWO...

■ TUNEL. Włoski inżynier Rafael Merlini przedstawił projekt tunelu podwodnego przez Cieśninę Messyńską, która oddziela Półwysep Apeniński od Sycylii. Tunel, którego długość wynosiłaby 2,5 km, zostałby zbudowany z rur stalowych o dużej średnicy. Nie przebiegałby jednak ani pod dnem, ani po dnie, lecz zostałby umocowany na pilonach i kablach (w taki sposób jak jezdnia mostu wiszącego) zaledwie 30 m pod powierzchnią wody. Elastyczna konstrukcja wisząca — twierdzi Merlini — będzie o wiele mniej wrażliwa na dość częste w tym rejonie trzęsienia ziemi, niż sztywno zmontowany most.

■ ROPA NAFTOWA. Wzrastające z roku na rok zapotrzebowanie na ropę naftową powoduje coraz intensywniejsze poszukiwania ropodajnych pól. Poszukiwania te nie ograniczają się do ładu, lecz obejmują również tereny podmorskie. Co prawda eksploatacja złóż podmorskich jest jeszcze w powijakach, jednak już za 25 lat — jak przepowiadają specjaliści z tej dziedziny — pola naftowe na głębokości 600 m pod powierzchnią oceanów, obsługiwane przez statki podwodne z ludźmi, lub przez roboty, będą dostarczać światu co najmniej jednej czwartej ilości ropy naftowej i gazu. Cały zaś sprzęt, potrzebny do wydo-

bywania, oddzielania, mierzenia i magazynowania nieprzerobionej ropy i gazu — będzie się znajdować na dnie morskim. Niektóre instalacje będą obsługiwać ludzie w komorach, inne będą sterowane zdalnie za pośrednictwem urządzeń elektrycznych lub hydraulicznych.

■ RADIOTELESKOP. W obserwatorium Uniwersytetu Kalifornijskiego — Owens Valley — rozpoczęto budowę największego na świecie teleskopu, składającego się z ośmiu zwierciadeł, z których każde będzie miało średnicę 39 m. Budowa anten radioteleskopu prowadzona jest na powierzchni 1000 akrów. Anteny zostaną umieszczone na szynach w ten sposób, że można będzie je zestawiać razem pod najróżniejszymi kątami, lub każda z nich będzie stanowić samodzielny radioteleskop. Podstawową trudnością podczas budowy będzie zapewnienie trwałego kształtu i powierzchni tych gigantycznych zwierciadeł (trzeba tu zaznaczyć, że każde z tych zwierciadeł ma powierzchnię 1200 m<sup>2</sup>) z dokładnością co najmniej 1/4 cm, i to niezależnie od różnic temperatury, wiatru i działania sił ciężkości i napięć mechanicznych przy ruchu. Dokładność ta będzie osiągalna przy wiatrach o prędkości nie przekraczającej 32 km/godz. Budowany radioteleskop będzie miał 50 razy większą zdolność rozdzielczą niż obecnie działający, który ma 2 zwierciadła o średnicy 27 m. (w)

## PEWIEN SŁOWNIK

Zyjący na przełomie XIX i XX w. amerykański satyryk Ambrose Bierce posiadał cięty dowcip i satyryczny talent, które służyły mu do zdzierania z ludzi maski obłudy. Poniżej przytaczamy część jego sławnego słownika.

Antypatia — Uczucie, które wzbudza w nas przyjaciela naszego przyjaciela.

Cierpliwność — Łagodna forma rozpaczliwej przebranej za cnotę.

Dyskusja — Metoda utwierdzania innych osób w ich błędach.

Dzieciństwo — Okres życia między idiotyzmem niemowlęcym a głupotą młodości, oddzielony jednym etapem od grzechów wieku dojrzałego, a dwoma od skruczy starości.

Grzeczność — Choroba nerwowa, na którą zapadają ludzie młodzi i niedoświadczeni.

Gratulacje — Grzeczna forma zazdrości.

Narodziny — Pierwsza i najcięższa ze wszystkich klęsk człowieka.

Nudziarstwo — Osobnik, który mówi, kiedy chcielibyśmy, żeby nas wysłuchał.

Panna młoda — Kobieta, która straciła widoki na szczęście w życiu.

Pewny siebie — Człowiek mówiący pełnym głosem o własnych pomyślnościach.

Pociecha — Świadomość, że lepszy od nas człowiek jest bardziej niż my nieszczęśliwy.

Pogoń ducha — Stan wywołany rozpamiętywaniem kłopotów sąsiada.

Patulność — Niepospolita cierpliwność w planowaniu zemsty godnej dobrego przygotowania.

Pełniałość — Związek do którego los popycha dwóch głupców na ich własną zgubę.

Przepracowanie — Niebezpieczna choroba wysokich urzędników, którzy mają ochotę pojechać na wycieczkę.

Przepraszać — Kląć podwaliny pod następną obelgę.

Przyjaźń — Statek, na którego pokładzie przy pięknej pogodzie mieszczą się dwie osoby, lecz podczas burzy zostaje tylko jedna.

Przyzwyczajenie — Pęta wolnego człowieka.

Radzić się — Szukać u innych potwierdzenia powziętej już decyzji.

Rozmowa towarzyska — Kiermasz, na którym wystawia się poślednie artykuły umysłowe, przy czym każdy wystawca jest zanadto pochłonięty prezentowaniem własnych towarów, żeby zwrócić uwagę na towar sąsiada.

Samotny — W złym towarzystwie.

Sukces — Jedyny absolutnie niewybaczalny grzech wobec bliźnich.

Śczęście — przyjemne uczucie powstające pod wpływem rozpamiętywania cudzej niedoli.

Znajomy — Osobnik, którego znamy dość dobrze, by go poprosić o pożyczkę, lecz nie tak dobrze, by jemu pożyczyć. Znajomość luźna — gdy wchodzi w grę człowiek biedny lub szary, zażyła — gdy jest to ktoś bogaty lub sławny.

Zehrak — Człowiek, który liczył na pomoc przyjaciół.

Zyto — Zboże, które mimo pewnych trudności można przerobić na żytniówkę i które przydaje się również do wyrobu chleba.

## WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

N	26	16 po Zesł. Ducha Św., Justyny
P	27	Kosmy i Damiana
W	28	Wacława
Ś	29	Michała Archanioła
C	30	Hieronima, Zofii
P	1	Remigiusza, Jana
S	2	Aniołów Stróżów, Teofila

Do redakcji wpłynął ciekawy list od p. **Heleny Wojciechowskiej z Dietrzychowic, pow. Żagań**, który pozwolimy sobie poniżej zamieścić:

Mieszkańcy Żagania do niedawna mętne mieli pojęcie o Kościele Polskokatolickim. Bo chociaż Katolicki Tygodnik Ilustrowany „Rodzina” dociera i do Żagania, to jednak w tak małej ilości, że nie wystarcza go nawet dla starych wyznawców. Również mało kto wiedział, że w pobliskiej Szprotawie i Żarach istnieją parafie Polskokatolickiego Kościoła, skupiające setki wyznawców i sympatyków.

Dopiero od niedawna zaczęto się szerzej interesować Kościołem Polskokatolickim w Żaganiu. Wpływały na to pogrzeby. Tak, właśnie pogrzeby, prowadzone przez księży polskokatolickich.

Pogrzeb to smutny moment w życiu pewnej grupy ludzi, która straciła kogoś bliskiego ze swego grona. Jest to jednak również moment, który pamięta się bardzo długo. Szczególnie pamięta się dobroć i zło doznane w chwili boleści, w chwili doświadczenia. W takich momentach bardzo często człowiek zaczyna realnie patrzeć na różne sprawy, odrzucając nawyki, czy przyzwyczajenia.

Od pogrzebów właśnie i w Żaganiu zaczęli ludzie zastanawiać się nad sprawą Kościoła Polskokatolickiego. Otóż w kwietniu br. zginął w Żaganiu śmiercią tragiczną młody, bo 18-letni człowiek. Żałobę rodziny powiększył miejscowy — rzymskokatolicki ksiądz proboszcz, odmawiając pogrzebu chrześcijańskiego. Nie odmówił jednak tej ostatniej przysługi Ks. mgr. Eugeniusz Elerowski — proboszcz parafii polskokatolickiej w Żarach, do którego zwróciła się stroskana rodzina. Przyjechał do Żagania, pochował, powiedział naukę. W czerwcu br. znowu pogrzeb. I tym razem miejscowy proboszcz związany „kanonami” odmówił chrześcijańskiego pogrzebu. Stroskana rodzina zwraca się znów do kapłana polskokatolickiego. Tym razem pogrzeb prowadził ks. Tadeusz Piątek, przebywający czasowo w Żaganiu. I znowu nauka na cmentarzu, a następnego dnia Msza św. żałobna w kościele parafialnym w Szprotawie, na którą przybyła rodzina i znajomi zmarłego, to powód, że zaczęto się interesować Kościołem Polskokatolickim.

Od tego czasu ludzie sami zwracają się do okolicznych księży ustnie, lub korespondencyjnie z zapytaniami, kiedy wreszcie powstanie parafia w Żaganiu. Chodzą nawet słuchy, że sami ludzie wystąpili do Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu z prośbą o otwarcie parafii w Żaganiu.

Jest rzeczą jasną, że księża rzymscy nie pozostaną niemi. Ale jest pewnym również i to, że z dnia na dzień coraz więcej ludzi zrozumie, gdzie winno być ich miejsce.

**Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!**

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyslij

Nazwisko i imię .....

Dokładny adres.....  
(miejsce—miasto—wieś)

(ulica, numer domu i mieszkania)

(poczta)

(powiat) (województwo)

Data .....

Zamawiam następujące książki \*  
które proszę przesłać na powyższy  
adres za pobraniem pocztowym:

Tytuł	Cena
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30 zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3 zł
Katechizm Kościoła Polskokatolickiego	6 zł
Zbuduję Kościół mój	4 zł
Sakrement Chrztu św.	4,50 zł
Sakrement Pokuty	4,50 zł
Sakrement Bierzmowania	4,50 zł
Sakrement Eucharystii	4,50 zł
Sakrement Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Sakrement Małżeństwa	4,50 zł
Kulisy nieomyślności	5 zł
Łowczyni ofiar	5 zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5 zł
Historia papieżstwa	35 zł
Modlitewnik „Ojciec nasz”	35 zł
„Rytuał”	250 zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42 zł
Historia Kościoła Polskokatolickiego	90 zł
Historia papieżstwa t. I (do 1073 r.	35 zł
Mszał Kościoła Polskokatolickiego	1.000 zł

\* niepotrzebne skreślić

## Humoreska

# WIZYTY NIE BYŁO

**czyli taśma filmowa rojeń starego kawalera z dodatkiem jego niecznych poczynań**

Już od trzech dni rozmyślam. Ustawicznie prześladać mnie jedna i ta sama myśl — odwieść ją w jej mieszkaniu. Przecież ona powiedziała swojej znajomej, że jej się podobam... Prosiła ją nawet o pośrednictwo w tak bardzo intymnej „sprawie”.

Jestem jak najlepszej myśli. Stale wraca ten sam temat rozmyślań. Ela... Bo ja wiem... kochać to ja ją nie kocham... Uzmystawiam sobie jednak jej wygląd, ruchy, głos. Taka zgrabniutka. Czy warto dla niej poświęcać tyle czasu? Węgiel szybko spala się w piecu, nakładam nowe kawałki i stale myślę. Nie są to jednak myśli radosne — beztroskie, nie czuję nawet odrobiny radości na wspomnienie dnia, który ma stać się dniem odwiedzin, po prostu obliczam — co, jak i ile.

Ubiore się w nowe ubranie, nałożę futro i... W szafie czekają już dwie butelki „Manolii”. Białe deserowe, gronowe, importowane i małe ciastka-gwiazdeczki. Wypada tak? Kiedy Ela nie zna się na bontonie. Toż to prosta wiejska dziewczucha, okrzesała trochę w szkole.

Kiedyś, w osiemnastym wieku, myślało się kategoriami bohaterów powieściowych. Błękit oczu i fiołki leśne, słodki ból i zapach tulipanów. Przemięto to z czasem. A szkoda... Pozostało tylko smutne wspomnienie wiosnianej miłości. Prima bogini serca wyszła za mąż, ma już dwoje dzieciaków, trzecie na warsztat. Jak też ten czas leci. Jakże to życie głupie, puste, bez celu.

Właściwie Ela... Nie, to nie miłość, to jakieś takie wyrachowanie. Przyłgnęto, bo sama przez pośredniczkę „dała znać”, że „czeka”. A przecież ja nikomu nie lubię być dłużny, nikomu nie lubię odmawiać, a tym bardziej kobietom. Przyszło to latem prosto ze szkoły niosąc w tobołku osiemnastą wiosnę. Absolutnie. Taka jakaś poważna o rzadkich zębach. Te dwa szczegóły rzucają się w oczy od pierwszego wejścia.

Nie wolno nie skorzystać... choć przecież nie można serca zapalić. Bo ja wiem czy pod trzydziestkę kocha się jeszcze, czy też to już z wyrachowania. Po dwudziestce nie miałem jakoś szczęścia kochać. Pierwsza zawiedziona miłość pozostała niezaleconą raną, którą stale odświeżał widok „bóstwa” spacerującego ulicami tego sennego miasta, oddychającego tym samym powietrzem.

Przemierzam pokój dużymi krokami, raduję

się z zamierzonych drobnych planów. Nie od czuwać jakoś, że to urlop. A tak się naprzód cieszyłem, czekałem, liczyłem dni oddzielające mnie od urlopu. I oto przyszedł ten urlop, wprawdzie wymuszony na swoim przełożonym (i dlatego może „niesmaczny”), który najchętniej skasowałby wszystkie urlopy i ośmiogodzinny dzień pracy.

Zycie jest ciężkie, puste i głupie. Dzień na wizytę już sobie wyznaczyłem, teraz tylko trzeba pomyśleć o przygotowaniach.

Ale skoro sama stwierdziła, że jej się podobam, więc...

Z rana nie mogłem dospać, wstałem bardzo wcześnie. Ela mieszkała jako sublokator w pokoju, do którego trzeba było wchodzić przez tzw. wspólny przedpokój.

Opanowałem się, wszedłem do środka i skierowałem się do drzwi prowadzących do kuchni (ja zawsze jestem skromny). Zastąpiłem tu młodą kobietę, która wskazała mi „cel (ostateczny) podróży”. Zastukałem skromniutko i ustąpiłem: — Chwileczkę.

Zaskoczony tym niespodziewanym słówkiem czekałem cierpliwie pod drzwiami. Po korytarzu wędrował jakiś mały berbec.

Po chwili wyszła Elunia w szlafroku (nazwa podomek nie przypadła mi jakoś do gustu), z podwiązanymi rączkami włosami, skrętnie zamykając drzwi za sobą, abym nie zobaczył co za lichy w środku siedzi (jak to niedobrze, gdy się ma tylko jeden pokój).

Ukłoniłem się i zacząłem z tej beczki:

— Tak jak przyobiecałem, przyszedłem panią odwiedzić, zobaczyc jak pani mieszka.

— Tak — powiedziała.

Zaczerwieniła się, a ja nie pozostałem dłużny naturze, nabrałem kolorów. Spacerując po korytarzu dziecko stanęło przy niej.

— A to kto? — spytałem nie wiedząc co mówić i wskazując na malca.

— Mój narzeczony — powiedziała.

Stale jednak trzymała mnie na korytarzu. W pokoju widocznie siedział ktoś kogo nie rada była mi pokazać, lub na odwrót, komu nie rada była mnie pokazać.

Właściwie wyjaśniła, że gdzie wybiera się i to było wszystko. Pożegnałem ją i robiąc „w tył zwrot” niosłem z powrotem do domu wino i tanie ciastka.

Wizyty nie było.

TA-GOR



Lato się skończyło. Wielu mieszkańców Polski odwiedziło w tym roku szereg atrakcyjnych miejscowości w krajach demokracji ludowej, w tym również malowniczej Jugosławii. Fototy pochodzą z plaż jugosłowiańskich.



## JUGOSŁAWIA — KRAJEM TURYSTYKI



### BIBLIOTEKA POLSKA W LONDYNIE

Biblioteka Polska w Londynie w ciągu 1963 r. zwiększyła swe zbiory o 3954 tomy. Wypożyczyła ona w tym okresie do domów 53.980 tomów. Bibliotece przybija stale nowi czytelnicy z Londynu i prowincji, gdzie trudno o polską książkę. Ponadto biblioteka stale dostarcza brytyjskim instytutom naukowym polskie czasopisma i książki.

### POSTULATY PROTESTANCKIE W SPRAWIE MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Znany działacz ekumeniczny ewangelicko-reformowany, prof. Roger Mehl ze Strassburga, wysunął w imieniu swojego Kościoła postulat zachowania następujących warunków przy zawieraniu małżeństw mieszanych:

- 1) Kościół rzymskokatolicki winien uznać ważność mieszane małżeństwa, zawartego w Kościele protestanckim bez stosowania ekskomuniki wobec katolickiej strony.
- 2) Sprawę wychowania dzieci pozostawić do dobrowolnego uzgodnienia przez współmałżonków.
- 3) Zezwolić duchownym katolickim na kontakty z duchownymi innych wyznań, celem zapewnienia harmonijnego współżycia i wzajemnego respektowania religijnych przekonań i praktyk obojga małżonków. Sprawy te powinny być załatwiane nie w imię prestiżu czy władzy Kościoła, lecz pod duszpasterskim aspektem duchowego dobra i rodzinnego szczęścia całej rodziny małżeństwa mieszane. Każdemu Kościołowi przysługuje prawo do wpływania na swoich członków, celem możliwego unikania małżeństw mieszanych i przedstawiania im obiektywnie trudności i niebezpieczeństw, mogących powstać we współżyciu.
- 4) Nic należy stawiać małżonkom trudności w razie chęci uzyskania błogosławieństwa ślubnego w obydwóch Kościołach.

### INSTYTUT HISTORII ZBAWIENIA W JEROZOLIMIE

Wkrótce ma zostać utworzony w Jerozolimie Instytut Historii Zbawienia, o którym się mówi już od paru lat tak w kołach katolickich jak prawosławnych i protestanckich zainteresowanych duchem ekumenicznej współpracy.

Będzie on poważnym czynnikiem w porozumieniu między rozmaitymi wyznaniami chrześcijańskimi i Kościołem rzymskokatolickim. Do utworzenia tego Instytutu przywiązuje wielką wagę także papież Paweł VI, który potwierdził to w rozmowie z obserwatorami Kościołów Chrześcijańskich, którzy brali udział w II Sesji Soboru Watykańskiego. Należy zaznaczyć, że propozycja ta została wysunięta przez obserwatorów protestanckich podczas II Sesji Soboru Watykańskiego.

W protestanckiej teologii biblijnej już przed ostatnią wojną dało się zauważyć tendencję zesrodkowania badań na znaczeniu treści Starego Testamentu jako interpretacji samej tajemnicy Chrystusa.

### KOSMONAUCI



Pilot Komarow, prac. naukowy Feoktistow i lekarz Jegorow w pracy i w domu.

### ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW W OBRONIE PATRIARCHY -EKUMENICZNEGO

W obecności reprezentanta Kościoła rzymskokatolickiego ks. Bonifazi odbyła się w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie sesja informująca o aktualnej sytuacji Patriarchy Ekumenicznego w Istambule.

Na sesji podkreślono, że patriarcha zawsze wystrzegali się wszelkiej działalności politycznej, dlatego głównie zarzuty rządu tureckiego przeciwko niemu są niezasadnione.

Reprezentant Patriarchatu Ekumenicznego przypomniał, że rok temu Światowa Rada Kościołów wysłała do rządu w Ankarze prośbę o uwzględnienie nadzwyczajnej pozycji patriarchy Athenagoras w świetle chrześcijańskim. Minister Spraw Zagranicznych Turcji stwierdził wówczas, że szacunek dla duchownych jest zasadą wpojoną w tradycje polityczne Turcji od daty zdobycia Konstantynopola w 1473 r., oraz zapewnił, że rząd turecki nigdy nie zmieni tej zasady.

### DAR PAWŁA VI DLA PATRIARCHY MOSKIEWSKIEGO

Według informacji prasy francuskiej Paweł VI przekazał w darze Patriarsze Kościoła Prawosławnego w Moskwie pierścień Jana XXIII.

### PODRÓŻ PRZEDSTAWICIELI SEKRETARIATU DLA SPRAW JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DO ETIOPII

Dwaj przedstawiciele Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan arcybiskup Willebrands i O. P. Duprey odbyli podróż do Etiopii. Zostali oni przyjęci przez cesarza Haile Selassie. Ponadto złożyli oni wizytę prawosławnemu arcybiskupowi Nikolasowi oraz spotkali się z arcybiskupem katolickim obrządku koptyjskiego w Addis Abebie — ks. A. Yemmeru.

Przed wyjazdem przedstawiciele Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan złożyli następujące oświadczenie: „Wizyta, którą złożyliśmy, jest nowym dowodem braterskich stosunków istniejących pomiędzy Kościołami. Wyjeżdżamy w pełni zadowoleni z nawiązanych kontaktów. Sposób, w jaki cesarz oraz przedstawiciele Kościołów omawiali poruszone przez nas problemy świadczy o szczerzej woli zbliżenia pomiędzy wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi. Wola ta przybiera formy konkretne stopniowo, lecz już obecnie przyczynia się do powstania przychylniej atmosfery”.

### SZTUCZNE MLEKO W ANGLII

Niebawem sprzedawane będzie w Anglii sztuczne mleko z substancji roślinnych. Mleko to ma taką samą wartość odżywczą jak mleko krowie. Producenci uważają, że sztuczne mleko wytrzyma konkurencję mleka naturalnego mimo głęboko zakorzenionych nawyków wśród spożywzców. Mleko to pod względem biologicznym, bakteriologicznym, a także smaku i barwy nie różni się od mleka krowiego.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Opracowanie graficzne — Janusz Chodak. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 11, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13.6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$: dla Australii 2.10.5 £A, 20.4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.